Ner 251. Kraków 31 Października — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

**Prenumerata:**

| W KRAKOWIE | | POCZTĄ (w państwie Austryackiem). | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zł. austr. 20 | rocznie | zł. austr. 24 |
| półrocznie | „ „ 10 | półrocznie | „ „ 12 |
| kwartalnie | „ „ 5 | kwartalnie | „ „ 6 |
| miesięcznie | „ „ 2 | miesięcznie | „ „ 2 cent. 25 |

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

# CZAS

**Przyjmują się:**

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 30 października.

Zasady przewodniczące projektowi hr. Bernstorffa utworzenia w Rzeszy niemieckiej ściślejszego związku państw, a raczej jednego państwa związkowego, coby z czasem ogarnęło całe Niemcy z wyłączeniem Austryi, miały swój wyraz w zjeździe weimarmarskim; z drugiej strony obradujący obecnie zjazd frankfurcki zwołany został dla popierania zasad, na których hr. Rechberg oparł swoje plany zreformowania Związku niemieckiego, nie odstępując od ducha aktu związkowego. Noty dyplomatyczne i memoryały, za pomocą których rządy niemieckie porozumieć się chciały co do głównych myśli kierujących reorganizacyą Związku, zamiast przygotować konferencye w tym celu, sprowadziły jeszcze większy rozbrat, bo wyświeciły bardziej jeszcze obustronne cele przeciwne tak zwanych „małych Niemiec”, czyli Niemiec bez Austryi i „wielkich Niemiec” to jest Rzeszy niemieckiej rozciągniętej jeszcze, jeśliby się dało, po za granice teraźniejszego związku. Czego nie sprowadziły rządy między sobą, tego dokonać mają zjazdy ludów, to jest mandataryusze ich zebrani to w Weimarze, to znów od 28go października w Frankfurcie. W zjazdach tych, do których także policzyć trzeba inne, nie zupełnie polityczne mające cele, jak np. zjazdy handlowe, zjazdy prawników lub uczonych różnych gałęzi, jedno zastanowienia godnem jest: to iż rządy uznają już teraz potrzebę przypuszczania reprezentacyi różnych interesów ludu do rozstrzygania wielkich kwestyj politycznych; kiedy jeszcze przed półwiekiem niespełna urządzając dzisiejszy Związek niemiecki, interesa tylko dynastyczne i stosunki monarsze miano na względzie, i dla tego obok reprezentacyi książąt w Bundestagu nie dopuszczono reprezentacyi ludów. Dziś nie o to już idzie, czy reprezentacya ludów potrzebną jest, lecz tylko, jakiej rozciągłości ma być ta reprezentacya i pod jaką formą ma się wykonywać. I tu zachodzi również zasadnicza różnica zdań: czy ma to być zebranie delegatów różnych krajów, czy też zgromadzenie narodowe.

Z kwestyą też małych i wielkich Niemiec jako kombinacyi potęg politycznych łączy się kwestya zasad, na których te polityczne kombinacye opierać się mają. Partya małych Niemiec na zjeździe weimarskim reprezentowana, opiera się na centralizacyi i narodowości; zjazd frankfurcki reprezentujący partyę wielkich Niemiec, stawa jako obrońca istniejącego składu państw i prawa historycznego. Tamta radaby poświęcić udzielność państw niemieckich dla zespolenia ich z Prusami, które mają być tylko państwem przechodniem, dopókiby nie objęły całych Niemiec w siebie i nie stały się państwem niemieckiem z królem pruskim na czele jako cesarzem wszech Niemiec; ta zaś dąży do utrzymania wszystkich tronów w ich udzielności, w związku państw, pod powagą i kierownictwem Austryi, która jako państwo nie wyłącznie niemieckie, nie może dążyć do centralizacyi Niemiec bez popadnięcia u siebie w dualizm i bez narażenia swoich zaniemieckich interesów i swojego stanowiska europejskiego. Gdyby bowiem Austrya stała się wyłącznie niemiecką, znikłaby z swojemi niemieckiemi krajami w Niemczech, a środek jej ciężkości przeniósłby się za jéj granice. Jedność jest hasłem przeto Prus; łączność hasłem Austryi. Ta jest zasadnicza różnica obu dążeń i kierunków polityki mało-niemieckiej i wielko-niemieckiej.

Obojętną jednak dla Europy rzeczą, jakie zapadły uchwały w Weimarze, a jakie zapadają teraz w Frankfurcie. Znaczenie tych zjazdów leży tylko w propagandzie idei przez nie popieranych, a głównie w uznaniu przez rządy niemieckie współuczestnictwa tych zjazdów, jako pod pewnym względem reprezentacyj interesów ludu, w dziele politycznego urządzenia międzynarodowych stosunków w Niemczech, jakoteż, że czy to wielko czy mało-niemiecki lub inny jaki system organizacyi górę otrzyma, zawsze ogromny uczynionym będzie postęp na drodze jedności Niemiec. Sama nawet walka obu mocarstw niemieckich popierających każde odmienny system, zmienia się, w odniesieniu jéj do kwestyi jedności, na współzawodnictwo.

W obec tego obustronnego dążenia do większego zjednoczenia krajów niemieckich, jakakolwiek przeważy strona, węzły łączące z sobą różne kraje i ludy niemieckie spoją się silniéj jeszcze aniżeli dotąd było za pomocą aktu związkowego, a ciało reprezentacyjne wprowadzone jako czynnik władzy centralnéj w Niemczech, czy ono będzie miało formę zebrania delegatów, czy zgromadzenia narodowego, zrodzi nie tylko wspólność i solidarność celów, lecz nawet i środków. Jedność utworzona już na polu umysłowem, zdobyła na polu materyalnem niejedną korzyść, a jeżeli dotąd unia handlowa napotyka nieprzełamane jakby przeszkody, to dla tego, że polityczne interesa państw zbyt jeszcze są od siebie odległemi. Przyszła organizacya związku niemieckiego czy pod Prus lub Austryi przewodem, na reprezentacyi także wspólnéj oparta, usunie wiele przeszkód jedności.

Wprawdzie wypadki nie idą po tak ugładzonéj kolei jak logiczny ciąg rozumowania; dla tego też konsekwentność historyczna daje się zaledwie w biegu wieków odszukać. Nam tu szło atoli o wskazanie, że to co w ostatnich czasach zaszło w Niemczech, choćby to nawet były tak małe wydarzenia jak zjazdy weimarskie, frankfurckie itd. idą w jednym i tym samym historycznym kierunku, po którym Niemcy zmierzają do jedności.

---

Udzielone nam do umieszczenia przez c. k. władzę tutejszą, nadesłane jej przez rząd rosyjski pismo p. oberpolicmajstra miasta Warszawy podpułkownika Muchanowa, brzmi jak następuje:

Gazeta *Czas* w Nrze 175 z dnia 1go sierpnia r. b. zamieszczając pismo, w którem jest mowa o aresztowaniu i odesłaniu do aresztu policyjnego miasta Warszawy w ciągu pierwszego półrocza bieżącego 1862 r. 14,833 osób, dodała ze swej strony:

„Delegacya ta zwiedziła w dniu 20 t. m. jedno z więzień t. j. więzienie w ratuszu, do którego, jak równie do więzień przy cyrkułach i do cytadeli dostawiała policya i wojsko codziennie sta więźni politycznych, jeżeli tak można nazwać osoby chwytane po ulicach, kościołach i domach pod różnemi błahymi pozorami.“...

Ta uwaga *Czasu* całą ilość 14,833 aresztowanych osób za politycznych więźniów podaje, a zamilcza o zaszłem urzędowem sprostowaniu zamieszczonem w *Dzienniku Powszechnym*, piśmie urzędowem dla Królestwa Polskiego, Ner 209 z dnia 18 września r. b., które to wyjaśnienie cyfr jest następującej osnowy:

„Władza wyznaczyła oddzielny komitet dla dokładniejszego zbadania środków dążących do natychmiastowego polepszenia urządzeń jak lokalów więziennych w ogólności, tak przedewszystkiem aresztu policyjnego.

„Następnie J. C. W. Namiestnikowi przedstawione zostały dokładne wykazy obejmujące liczbę osób, które były przytrzymane w areszcie policyjnym od dnia 1go stycznia do 20 lipca r. b. z oznaczeniem przyczyn, które szczegółowe aresztowania spowodowały i czasie ich trwania.

„Pod tym względem z danych szczegółów okazało się, że z liczby 14,833 osób w czasie powyżej określonym w areszcie policyjnym osadzonych 11,237 osób przytrzymanych zostało za przestępstwa zwyczajne, jakoto: kradzież, włóczęgostwo, żebractwo, bijatyki, rozpustę, przemycanie i inne policyjne wykroczenia. Za uchybienie zaś przepisom stanu wojennego lub za przestępstwa mające jakikolwiek polityczny charakter przyaresztowano 3,596 osób po największej części za nienoszenie latarek, w którym to wypadku areszt trwał po kilka godzin.

„Co się tyczy przeciągu czasu, który przytrzymani w areszcie policyjnym w tymże areszcie wysiedzieli, to cyfra ogólna 14,833 osób rozpada się na następujące szczegółowe cyfry: Aresztowanych przez 1 do 3 dni było 11,307; przez 3 dni do 1 tygodnia 1,728; przez tydzień do 2 tygodni 951; przez 2 do 3 tygodni 451, przez 3 do 4 tygodni 257; przez miesiąc do 2 miesięcy 96; przez 2 do 3 miesięcy 39; przez 3 do 4 miesięcy 4.

p. o. oberpolicmajstra miasta Warszawy podpułkownik *Muchanow*.“

Nie będziemy odpowiadać wprost p. oberpolicmajstrowi, z powodów wskazanych w dzienniku naszym z 22 t. m. Lecz dodamy tylko do słów jego objaśnienie dla naszych czytelników.

P. oberpolicmajster czyni zarzut, że *Czas* z *1 sierpnia*, podając „pismo”, (p. Muchanow nie wyraża jakie pismo, w czem go zaraz wyręczymy) i dodając swoją uwagę, zamilczał w niej o „sprostowaniu“ ogłoszonem w *Dzienniku Powszechnym z 18 września*; po czem ogranicza się p. oberpolicmajster na powtórzeniu tego artykułu *Dziennika Powszechnego*, który nazywa sprostowaniem. Na ten zarzut p. oberpolicmajstra — a innego pismo jego nie zawiera — czytelnicy sami odpowiedzą z uśmiechem, że według tak rosyjskiego jak powszechnego kalendarza, 1 sierpień jest przed 18 września, i *Czas* w d. 1go sierpnia nie mógł wiedzieć jakie sprostowanie lub artykuł wymyśli *Dziennik Powszechny* 18go września. W każdym razie nie był obowiązany *Czas* ani sumieniem ani ustawą do powtarzania wcześniej lub później gołosłownego i bezzasadnego twierdzenia *Dziennika Powszechnego*, tem więcej, że było przeciwne faktom i aktom.

Albowiem zapomnieli może czytelnicy, co to był za akt zamieszczony w *Czasie* z 1go sierpnia, akt o którym p. oberpolicmajster lekko wzmiankując, nazywa krótko „pismem“ a przytacza z uwagi naszej z niego wypływającej niedokładny urywek. Był to urzędowy *protokół spisany przez delegacyę Rady miejskiej warszawskiej w więzieniu ratuszowem* w dniu 20go lipca 1862 r., protokół wykazujący owę liczbę aresztowanych 14,833, opisujący ile codziennie przybywało więźniów, jak byli natłoczeni w małych izdebkach, malujący stan „zastraszającej nędzy“ w jakiej znajdowali się, bez odzieży, toczeni przez robactwo, głodzeni prawie i jak długi czas w więzieniu siedzieli.

Czyż czytelnicy mniemają, że organ rządu rosyjskiego *Dziennik Powszechny*, ogłaszający gołosłowne twierdzenie przez nikogo nie podpisane, na niczem nie oparte, a przeto bezzasadne i żadnego charakteru aktu urzędowego wiarogodnego nie mające, zamieścił był kiedykolwiek, wcześniej lub później, ów protokół urzędowy z 20go lipca, wykazujący smutny stan i liczbę więźniów? Czyż mniemają, że p. oberpolicmajster — zarzucający nam, iż w dzienniku naszym z 1go sierpnia niepodaliśmy owego urzędowemu i wiarogodnemu aktowi przeciwnego tak zwanego sprostowania, ogłosił w swym organie *Gazecie Policyjnej*, urzędowy protokół delegacyi miejskiej z 20 lipca? Bynajmniej. My to mielibyśmy prawo żądać, aby *Dziennik Powszechny* zamieścił ten protokół, i żądalibyśmy, gdybyśmy mieli jakąkolwiek ufność w dobrą wiarę organów rosyjskich i przyznawali jakąkolwiek wagę temu co *Dziennik Powszechny* lub inne organa rosyjskie ogłaszają lub nieogłaszają. My to mielibyśmy prawo zawezwać p. oberpolicmajstra, aby ogłosił ów urzędowy dokument prostujący nie tylko jego sprostowanie, lecz i dawniejsze twierdzenia organów i depesz rosyjskich, które zarzucały nam fałsz, gdy pisaliśmy o licznych w Warszawie aresztowaniach pod błahemi pozorami, o nieludzkiem postępowaniu z więźniami i okropnym stanie więzień; co wszystko potwierdził urzędowy protokół w całej swej osnowie, a między innemi w słowach: „aresztowani.... będąc przetrzymanymi bardzo długo, niedostają skarbowej odzieży, ani bielizny, a nie będąc w stanie zmienienia takowej, znajdują się w zastraszającej nędzy. Ten bez koszuli, ten obszarpany, tego robactwo toczy, wszyscy widocznie na zdrowiu cierpiący.“ „Cyfra aresztowanych w ciągu ostatniego półrocza 14,833, w stosunku do ogólnéj ludności miasta jest blisko dziesiątą częścią, a pomijając dzieci prawie piątą częścią ogółu mieszkańców....“ „W obecnych zwłaszcza czasach aresztowane są najporządniejsze nawet osoby.“

W obec faktów stwierdzonych i wiadomych powszechnie, w obec tłumnych aresztowań za błahe pozory nazwane przez rząd rosyjski przestępstwami politycznemi, w obec znanego czytelnikom protokułu urzędowego o stanie więzienia ratuszowego w Warszawie, zbytecznie jest wdawać się w szczegółowy rozbiór gołosłownych twierdzeń *Dziennika Powszechnego*, powtórzonych przez p. oberpolicmajstra i nazwanych sprostowaniem. Znane fakta i dokumenty są zabardzo dostatecznem sprostowaniem. Do wspomnienia np. o aresztowanych za nienoszenie latarek, jest dobre objaśnienie w protokóle w opisie izby więziennéj Nr. 3. *Dziennik* a za nim p. oberpolicmajster, twierdzą, że nie wszyscy aresztowani byli więźniami politycznymi. Wiemy o tem aż nadto dobrze, iż obwinionego o rzeczywistą zbrodnię polityczną nie było może żadnego między aresztowanymi, i wypowiedzieliśmy nawet w owéj uwadze naszej z 1go sierpnia, jacy to byli więźniowie polityczni mówiąc: „....za takie zbrodnie polityczne jak brak latarki lub jéj zgaśnięcie, laskę, ubiór lub minę niepodobającą się policyantowi, za niedostateczne w oczach policyanta papiery legitymacyjne itd.“ Lecz p. oberpolicmajster powtarzając w piśmie swem powyżéj zamieszczonem pierwszą część okresu urwanego z naszéj uwagi, uważał za rzecz stosowną opuścić te wyrazy, stanowiące drugą część tego samego okresu.

Kończąc, musimy zwrócić uwagę czytelników na dziwne żądanie rosyjskiego rządu. Nakazując wszystkim dziennikom w granicach swego państwa milczeć o gwałtach jakich się dopuszcza; zabraniając wyrażać głośno lub drukować jakiekolwiek niezależne zdanie o swoich czynnościach lub wypadkach zaszłych; przyznając jedynie sobie w całym zakresie swego panowania, prawo sądzenia o rzeczach, a nawet wyrokowania niemylnie, stawiając swoje twierdzenie i swą wolę za kryteryum prawdy, — usiłuje i po za granice swych dzierżaw przywiléj ten rozszerzyć, i wymaga, aby twierdzenia jego, bardzo często bezzasadne najwidoczniéj, powtarzał nasz dziennik i uważał je za ewanielię. Niechaj jednak nie mniema, że forsując zamieszczenie kilku mylnych artykułów, zniszczy w umysłach ludzkich pamięć czynów i wypadków; niechaj nie mniema, aby ukazem „byt“ po siemu“ stłumić mógł głos prawdy.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Rzym** 23 października.

(r.) Otrzymano tu wczoraj z Paryża poufne dyplomatyczne wiadomości i szczegóły dotyczące zmiany ministeryum które, jak tu utrzymują, mają być prawdziwe. We środę 15go października wszyscy ministrowie zgromadzeni byli w zamku Saint-Cloud gotując się do rady, kiedy Cesarz wszedł i rzekł do nich: „Panowie, rada się dziś nie odbędzie; czas zdobyć się już na postanowienie; rozprawiać zaś nie warto, gdyż spory do niczego nie prowadzą jak tylko do straty czasu i niepotrzebnego rozjątrzenia. Zamiast tedy się spierać, przełożę wam to, co postanowiłem rozmawiając z każdym z was z osobna“. To mówiąc odprawił wszystkich i pozostał sam na sam z panem Thouvenelem, z którym miał konferencyę, która

---

## Część Literacko-Artystyczna.

### WSPOMNIENIE
o sławnym mechaniku
### Franciszku Zaliwskim.

(Dokończenie)

Następnie umieszczamy tu ze źródeł pierwszéj noty świadectwa spółczesne, bezpośrednio odnoszące się do biografii Zaliwskiego, i do dziejów szkoły mechaników praktycznych, któréj on był do zgonu najczynniejszym rządcą i profesorem. Tadeusz Czacki [1]) pisząc do Hugona Kołłątaja, tak się o nim r. 1805 wyraża:

A) Mam mechaniki praktycznej profesora bardzo doskonałego. Jest to ten sam JP. Zaliwski, który w Wilnie tak prędko i tak skutecznie ludwisarnię założył. Rozmówiwszy się z nim napisałem obszerniejszy *Plan Szkoły Mechaniki praktycznéj*, który do decyzyi JW. Pana odsyłam [2]). Zaliwski będzie koło 10 7bra (w Krzemieńcu. Poleciłem mu:

a) dobywać instrumenta (fizyczne z Paryża nadesłane) porządnie, w przytomności Scheidta.

b) szukać źródeł na krzemienieckich górach, aby można mieć wody i fontannę.“

B) Zazdroszczą mi wszyscy Zaliwskiego mechaniki praktycznéj profesora; wie on wszystko, co wiedzieć potrzeba, ale porządku lekcyj nie wiele zna. Racz JWPan go wezwać i ułożyć.“ (Ob. kar. T. 3, str. 237—8).

C) „Zaliwski jest jeden z najsławniejszych mechaników praktycznych, lecz teoryi nigdy nie dawał. Trzeba mu dać wskazówkę; zrób JWPan tę łaskę i racz mu przepisać porządek. *Jestto ważna niezmiernie lekcya, a szkoła w tym rodzaju pierwsza.*“ (Ob. kor. T. 3, str. 291).

D) „Zaliwski tak obchodzi się z instrumentami, tak je składa i tłómaczy, jak kilku nauk profesor. Jestto dla nas ważny człowiek.“ (Ob. kor. T. 3, str. 292).

Z kolei powiemy o naukach dawanych w ustanowieniu mechaników pod kierunkiem Zaliwskiego.

„Niektórzy je zaczęli od czytania i pisania. Uczą się arytmetyki, geometryi, algebry, mechaniki, hidrostatyki i hidrauliki. Niektórzy acz w małéj liczbie poszli na wyższą matematykę i pójdą na część fizyki. Uczą się także *budownictwa wiejskiego*. Ci młodzianie w swojem doskonalą się powołaniu. Są modele przez nich zrobione, a ta sama ręka co obciosała drzewa do podstawy młyna, co faszyny do grobel uczy się układać, umie obrachować moc powietrza i ognia, zaczyna matematyczne robić narzędzia. Te obadwa: jeometrów i mechaników instytuta trzeba widzieć, aby je dostatecznie można ocenić“ [3]).

Jan Śniadecki podówczas rektor uniwersytetu wileńskiego, takie o Szkole krzemienieckiej zdanie wynurza: „W guberniach: wołyńskiéj, podolskiéj i kijowskiéj znacznie od Wilna oddalonych ułatwiono nabywanie głębszych wiadomości przez założenie wyższego rzędu szkoły w Krzemieńcu pod imieniem Gimnazyum Wołyńskiego, któremu oddano na wieczną własność Starostwo krzemienieckie“ [4]). Następnie zaś o młodzi krajowéj, pałającéj chęcią do nauk i pożytecznego służenia ojczyznie, tak się wyraża: „dla téj to młodzi Szkoła komorników i mechaników praktycznych“ [5]).

Stósownie do postanowienia ministra narodowego oświecenia w Cesarstwie rosyjskiem, Szymon Malewski i Szymon Żukowski od uniwersytetu wileńskiego do przejrzenia planu nauk w gimnazyum wołyńskiem delegowani, tak wyrzekli w raporcie swoim r. 1811 o szkole mechaników i Zaliwskim: „Gimnazyum Wołyńskie ma dwa instytuta szczególne, to jest geometrów skarbowych i mechaników na funduszu miast i obywatelów.“

Mechanicy, oprócz wprawy do robót mechanicznych pod przewodnictwem znanego ze swéj zdatności nauczyciela p. Zaliwskiego mają dawane dla siebie przez osobnego nauczyciela, arytmetykę, geometryę i początki mechaniki we wszystkich swych częściach.

Uczniowie ci na egzaminie okazali znaczny postęp, co dowodem jest pilności nauczycielów, gdyż ludzie ci wzięci bez potrzebnego przygotowania, do tego przyprowadzeni są stopnia, iż są w stanie pojęcia istotniejszych prawideł teoryi mechaniki. Ciż uczniowie wprawiani są do rysunku machin i robienia planów na gospodarskie budowy, które okazywali, przy tem egzekwowali roboty mechaniczne na różnych warsztatach, jako to: ślusarskim, stolarskim itd. Do nauki mechaniki jest zbiór różnych modelów, który się co raz powiększa przybywającemi modelami nowo egzekwującemi się“ [6]).

Julijan Ursyn Niemcewicz ze Stanisławem hr. Potockim ministrem narodowego oświecenia w Królestwie Polskiem i Adamem księciem Czartoryskim kuratorem naukowego wileńskiego wydziału, zwiedzając wielką centralną szkołę, (jak ją Hugo Kołłątaj nazywa), w Krzemieńcu, r. 1818, tak o Instytucie Mechaników praktycznych przy niej zaprowadzonym, mówi: „Szkoła Mechaników założona jest na osób 36, zalecone każdemu powiatowi, by po 3. uczniów miejskich, lub szlachty ubogiej przysyłano do niej, za mierną bardzo opłatą. Przysyłano z początku, dziś do zadziwienia, prywatnie tylko obywatele przysyłają wybrańców swoich na naukę, opłacając za wszystko 400 złotych.

Przychodzący powinni umieć rachunki i początki geometryi; uczą się oni fizyki, hidrostatyki, rysunków, ile do ich przedmiotu należy, postępują do budownictwa wiejskiego, robią machiny w modelach, leją nawet kruszcowe. Nadewszystko uczą się budować młyny, tartaki, olejarnie, papiernie, sieczkarnie, silnie do podnoszenia ciężarów, i inne potrzebne ruszane ręką ludzką, wodą, wiatrem, parą, etc. etc. Wychodzący uczeń zostawić powinien zrobiony przez siebie model machiny jakiej.

Szkoła ta w kraju rolniczym najużyteczniejsza, wszędzieby rozkrzewioną być powinna.“ (7)

Wzmiankujemy tu fakt historyczny, koniecznie potrzebny do dziejów Szkoły Mechaników, w krajach dawnej Polski, jedynej, że ustanowiona podług planu skreślonego przez Tadeusza Czackiego za poradą Franciszka Zaliwskiego, tak przetrwała przez lat 16 to jest do r. 1822, w jakowym, podług planu profesora Franciszka Miechowicza niegdyś ucznia, a potem następcy Zaliwskiego na katedrę, otrzymała wraz ze *szkołą Architektury cywilnej* nową organizacyę, którą ks. Adam Czartoryski, kurator, potwierdził w tymże roku, jak świadczy w autografie u mnie będący list Szymona Malewskiego Rektora Uniwersytetu Wileńskiego do Antoniego Jarkowskiego zastępcy dyrektora i prefekta Liceum Wołyńskiego pisany (18 lutego 1822 r.), z Wilna.

Drukowane: *Nauk Wzory, Materye, Poczety, Praelectiones*, corocznie obejmując w sobie treściwe a wierne dla ciekawych naszej świetnej naukowej przeszłości zarysy publicznych Zaliwskiego kursów Mechaniki praktycznej, do trafnego wystawienia obrazu zaprowadzenia tej umiejętności, oraz jéj postępów w kraju naszym, w liczbie innych źródeł pierwszej noty, rzetelnie posługują; równie jak raporta wizytatorów szkół, które o wieloletnich pracach Zaliwskiego zaszczytnie poświadczają przed wyższą edukacyjną władzą. Powtarzał on swoim wychowańcom: „Leibnitz podzielił w mechanice siły na żywe i martwe; d'Alembert w swojej Dynamice na znikłe i ocalone. Oni tylko pisali o siłach, ale nie zrobili żadnej machiny.“ Dawał przez to im poznać, że teorya bez praktyki wcale obejść się nie może dla profesionistów, którzy chcą być prawdziwie biegłymi w powołaniu swojem. Miał zawsze niepohamowaną niczem chęć robienia doświadczeń i postrzeżeń fizycznych, której razu jednego omal życiem, jak Richter w Petersburgu nie przypłacił. Jan Zienkiewicz pomocnik Łuczyńskiego profesora fizyki w Krzemieńcu, pragnął po-

---

[1]) Ob. X. Hugona Kołłątaja korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim — Tom. 3, str. 197—8.

[2]) Plan Szkoły Mechaniki praktycznej przy gimnazyum Wołyńskiem (4. b. m., kart nieliczb. 4.) Na końcu są słowa: Dan w Porycku 16 lipca 1806 r. — podpis, Tadeusz Czacki. W nim tak on oświadcza: „Postanawia się przy Gimnazyum Wołyńskiem w Krzemieńcu Szkoła dla Mechaników doskonalących się w teoryi i w praktyce, z następującemi przepisami: § I. O warunkach przyjęcia uczniów do tej szkoły. § II. O naukach jakie brać będą uczniowie, jak długo i jak za zdatnych uznanymi zostaną. § III. O dozorze uczniów i ich opatrzeniu. § IV. Niektóre szczególne urządzenia.“

[3]) Tłómaczenie się tajnego konsyliarza i kawalera Czackiego jako wizytatora szkół przed komisyą reskryptem najwyższym 23 września 1810 r. dla rozważania różnych przedmiotów o wołyńskiem gimnazyum ustanowioną; 18 grudnia 1810 r. w Żytomierzu podane. fol. b. m.

[4]) Pisma rozmaite Jana Śniadeckiego, tom 2, str. 151.

[5]) Tamże, str. 80.

[6]) O życiu i pismach Tadeusza Czackiego przez X. Aloizego Osińskiego — Krzemieńcu 1816 r., str. 353—354.

(7) Ob. osobno drukowaną: Pochwałę Tadeusza Czackiego — przez Stanisława hr. Potockiego — i dołączony do niej opis szkoły krzemienieckiej, wyjęty z *podróży Wołyńskiej* J. U. Niemcewicza (str. 45—46)

trwała siedm kwandrasów. W konferencyi téj Cesarz wyrzucał ministrowi, iż on i margrabia Lavalette obadwaj przesadzili swe instrukcye i niepojęli myśli jego, która na tem zawisła, iżby Rzym został na wieczne czasy niepodległą od królestwa Włoskiego katolicyzmu Stolicą. „Obadwaj natomiast takeście działali, dodał, jak gdyby wieczne miasto mogło kiedykolwiek do króla włoskiego należeć.“ P. Thouvenel przerwał oświadczając, iż jeśli on i margrabia Lavalette nie zrozumieli należycie J. C. Mości, byli obaj gotowi podać się do dymisyi: „Nie idzie otó, odparł Cesarz, ażeby wiedzieć, czy jesteście lub nie gotowi do ofiarowania dymisyi waszej; ja sam uważam, że pozostać dłużéj nie możecie i żeście ustąpić powinni.“ Napoleon dodał kilka przyostrych wyrazów o margrabi Lavalette i rzekł, iż pojąć nie jest w stanie, jak mógł proponować Ojcu Świętemu układy z królem Włoskim tego samego dnia, w którym parlament turyński obwoływał po raz trzeci Rzym stolicą Italii. Dla złagodzenia jednak tego tłumaczenia przykrego, jak łatwo pojąć, dla p. Thouvenela, i w ciągu którego Cesarz się wyrażał jako pan wszechwładny, ogłoszony został ów uprzejmy list cesarski do odprawionego ministra, gdzie mu wynurza swe zadowolenie i oddaje sprawiedliwość wysokim jego zdolnościom, warując sobie na późniéj korzystanie z onych. P. Thouvenel opuszczając ministeryum radził panu Nigra, z którym miał tak serdeczne stosunki, aby się nie oddawał smutkowi, aby raczéj dodawał otuchy rządowi swemu, albowiem Cesarz będzie znowu wkrótce starał się o zgodę między Papieżem a królestwem Włoskiem, lecz nie długo się przekona, iż tego rodzaju usiłowania na nic się nie przydadzą, i zniechęcony znowu odmowami Rzymu, znużony jego nieużytością i uporem, obrażony szorstkiem obejściem się Papieża i kardynała Antonellego, na powrót ku Włochom się przychyli i uzna wówczas niezbędność oddania im stolicy, bez któréj jedność włoska jest jak ciało bez głowy. P. Drouyn de Lhuys powtarza, iż we wszystkich bieżących kwestyach zgadza się całkiem z Cesarzem.

W tutejszym urzędowym świecie twierdzą, iż nie idzie już o proste utrzymanie statu quo, i że w cieniu gabinetów wykłuwają się zwolna projekta daléj sięgające. Nie byłoby wielkiéj trudności do uwierzenia temu, gdyż w czerwcu jeszcze pisałem do was o planie, jaki Cesarz piastował in petto, a do którego niniejsze zmiany są tylko zdaniem mojem zbliżającym krokiem. Słyszałem wówczas z ust znakomitego zagranicznego męża stanu następne wyrazy, które mnie swoją paradoksalnością uderzyły: „Jeśli plan cesarski, ktory wielki spotyka opór ze strony rady ministrów, przeprowadzonym być zdoła, Papież więcéj odzyska niż utracił.“ Słowa te w czerwcu wyrzeczone przez człowieka, który dokładniéj niż siła innych mógł być uwiadomiony o tem, co się w przyszłości święciło, a nawet ex officio winien się był zajmować tym przedmiotem, utkwiły głęboko w mojéj pamięci pomimo sfinksowéj zagadkowości. Czas się staje zwolna Edypem téj zagadki, a że nigdy mnie zdania i polityczne aksyomata rzeczonego męża niezawiodły, więc i tą razą niedaleki jestem mniemania, że pod zasłoną statu quo, jak pod szkłem inspektów dojrzewa przez zimę owoc nowéj Włoch reorganizacyi. Zresztą w wysokich tutejszych kołach najbliżéj będących źródeł, zkąd publiczność czerpać nie jest w stanie, często i gęsto przygrywają ku temu, w sposób twierdzenia, nie już tylko przypuszczenia.

Osoby przybywające z Genui i z Spezzyi, które Garibaldego widziały, zapewniają, że jego stan się pogorszył, i że przyjść może do ucięcia nogi. Od tych samych osób dowiaduję się, iż książę Gorczakow czynił propozycye Garibaldemu i że mu ofiarował pomoc i przyjaźń Rosyi w razie gdyby chciał stanąć na czele wyprawy do Grecyi lub Hercegowiny. Cesarz Aleksander ofiarował mu pieniądze, chresty i *czyny* najwyższe. Nieszczęściem jednak dla Rosyi i sam miecz Garibaldego ocalić już jéj dziś nie zdoła. Księżna Leuchtenbergska będzie zimować w Nicy. Ożenienie księcia Humberta następcy tronu włoskiego z jéj córką jest już rzeczą niemal pewną. Takim sposobem siostrzenica Aleksandra a wnuczka Mikołaja mogłaby kiedyś panować na siedmiu pagórkach.

---

**Wiedeń** 29 października. Nie podajemy szczegółowych rozpraw prowadzonych w Izbie deputowanych nad aktem bankowym, albowiem różnica między projektem rządowym a wnioskami wydziału finansowego nie jest zasadnicza. Układ rządu z bankiem o przedłużenie przywileju wyłączności tego ostatniego, nie znalazł wcale przeciwników, albowiem bank daje państwu zapomogę, której nikt inny daćby nie mógł, a tą pożyczką, czy ona bez procentu czy na mały procent udzieloną będzie, skarb pokryje część długów swoich. Bank nadto zajmie się sprzedażą dóbr i effektów u niego zastawionych, a zatem wspierać będzie skarb w czynnościach spłacenia długów państwa. Idzie tylko w tej umowie między bankiem a rządem o to, na jak długo przywilej bankowy ma być przedłużony; ile ma bank skarbowi pożyczyć i pod jakiemi warunkami; w jakich terminach należytość skarbowa ma być spłacona do banku; jaki ma być stosunek srebra do biletów bankowych, i kiedy i pod jakiemi warunkami bank ma rozpocząć wypłacanie srebrem. Znana już jest czytelnikom naszym mowa Ministra skarbu na posiedzeniu Izby w d. 24 b. m., w której postawione były punkta układu z bankiem przez rząd projektowane. Rozprawy ogółowe nad stosunkiem banku do rządu skończyły się 28go b. m., a dziś przystąpiono do szczegółów poczynając od statutów banku:

Pierwszy paragraf mówi o przedłużeniu przywileju. Wydział żąda, aby nie na dłużej zatwierdzić takowy jak na lat 10 (dzisiejszy przywilej kończy się 31go grudnia 1866). Rząd który dawniej żądał przedłużenia przywileju na lat 24, obstaje dziś przy przedłużeniu na lat 15, lecz Izba przyjmuje wniosek wydziału przedłużający przywilej do lat 10 (do końca roku 1876).

§ 2 traktujący stanowisko banku, jego prawa, niezależność, opieka nad nim rządu itd. przyjęty również został. § 3 tyczy się filialnych instytucyj banku. § 4 mówi o majątku banku. § 5 o udziale akcyonaryuszów w majątku bankowym. § 6 o rękojmi zobowiązań przez majątek bankowy. § 7 o stowarzyszeniu bankowem. § 8 o akcyach i ich przenoszeniu. § 9 o wartości akcyj. § 10 o użyciu korzyści. Poprzednie paragrafy łatwo przeszły; ten ostatni większe sprowadził rozprawy; jedni bowiem deputowani byli przeciwni, aby państwo miało udział w korzyściach, inni widzieli w tem sprawiedliwy odwet za przywilej, a oraz rękojmię. Rosthorn wniósł, aby Izba wypowiedziała jako zasadę, że państwo nie będzie miało udziału w zyskach banku, że pożyczka udzielona przez bank skarbowi w ilości 80 milionów jest bezprocentowa, a wydział ma w tym duchu wypracować projekt. Nad wnioskiem tym popartym licznie, jutro prowadzone będą dalsze rozprawy.

— N. Pan przyjmował d. 28 deputacyę stowarzyszenia kredytowego ziemskiego węgierskiego, która przybyła złożyć podziękowanie za zatwierdzenie tego zakładu. Deputacyę składali br. Leopold Nadasdy, hr. Jerzy Andrassy, hr. Antoni Szechen, hr. Jan Waldstein, hr. Kamil Zichy, Władysław Karacsonyi, Jan Bohusz i Antoni Radwanski. Mowę do N. Pana miał hr. Nadasdy. JCMość odpowiedział:

„Z prawdziwem zadowoleniem przyjmuję wasze podziękowanie. Chętnie zezwoliłem na założenie węgierskiego instytutu kredytowego ziemskiego, którego kraj tak bardzo oczekuje, i po którym spodziewacie się podniesienia materyalnych interesów kraju, albowiem i mnie również dobro kraju leży na sercu, ale życzenia moje wtedy tylko zupełnie spełnią się, gdy ujrzę Węgry nie tylko pod materyalnym ale i pod każdym innym względem zadowolone. Od was też po części zawisła możność ta, a nadewszystko od czynnego udziału waszych rodaków. Rozpowszechnijcie te moje słowa w kraju waszym, który w rzędzie powierzonych mi przez Boga ziem bliskim jest sercu memu swoją historyczną przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.“

Z tych słów niektóre dzienniki wnoszą wiele dla Węgier. *Vaterland* rozbiera je szczegółowo i już wiąże z wyrażeniem o historycznej przeszłości Węgier, pewnego rodzaju oświadczenie przeciw żądzy zaspakajania Węgier oktrojowaniami. Dziennik ten powiada, że po tych słowach cesarskich nienależy już pod pozorem domniemanej bezowocności unikać rozbioru i przedstawiania najważniejszych kwestyj publicznych i zrażać się niechętnemi głosami urzędowych niemiecko-centralnych organów. Słowem *Vaterland* widzi już bliskie rozwiązanie trudności i przygotowanie do porozumienia się.

Inaczej się jednak zapatrują dzienniki urzędowe na stanowisko Węgier. *Agramer Ztg* nieprzestaje niecić nienawiści między Węgrami a Chorwatami, twierdząc w swoim numerze z 27go, że z pojednania się Chorwatów z Madziarami toby tylko wyniknęło, iż ostatni pożarliby pierwszych; gdy tymczasem wysłanie deputowanych z Chorwacyi do Rady państwa zabezpieczyłoby kraj od przewagi madziarskiej i utorowało mu drogę pomyślności.

## Prusy.

Brak miejsca niepozwolił nam zawsze korzystać ze sprawozdań ostatniego sejmu w Berlinie, tych mianowicie, gdzie posłowie polscy głos zabierali. Zdarzało się to wprawdzie w niewielu okolicznościach, albowiem zabierali oni głównie głosy w sprawach tyczących się W. Ks. Poznańskiego i w ogóle polskich, w innych zaś poprzestali zwykle na zdeklarowaniu stanowiska swego. Ze spraw polskich ważnemi szczególnie były te, które się tyczą kwestyi językowej, a do której dawały tym razem powód petycye stron. Tu podajemy jedną z takich spraw, w której szło nie już o to, że Polacy mają prawo używać języka swego w urzędzie, lecz że służy im toż prawo w stosunkach do Izby deputowanych. Na posiedzeniu bowiem tej Izby w dniu 11 października przyszła w sprawozdaniu komisyi próśb i podań petycya X. Tomickiego, zaniesiona w języku polskim do Izby. Komisya ze względu na regulamin Izby wnosi przejście do porządku dziennego, nie poczuwając się do obowiązku rozumienia po polsku. Z tego wywiązała się następująca dyskusya w Izbie, którą powtarzamy za *Dziennikiem Poznańskim* według zapisków stenografowanych:

Poseł ksiądz Janiszewski: „Panowie! Pomimo żem wstąpił na mównicę, nie zamierzam długiej mieć mowy.

„Komisya nam proponuje przejście do porządku dziennego nad petycyą bez rozeznania tejże, jedynie z tej prostej przyczyny, że zredagowaną jest w języku polskim. Komisya opiera swój wniosek na twierdzeniu, że język polski jest dla niej niezrozumiałym, i że nie ma obowiązku o treści tej petycyi zasięgnąć zkądinąd objaśnienia.

„Pozwalam sobie co do tego nasamprzód zauważyć, że twierdzenie to nie ze wszystkiem jest słusznem. Znam dwóch członków w komisyi zasiadających, którzy bardzo dobrze po polsku rozumieją. I tej okoliczności pominąć nie mogę milczeniem, że jeden z tych członków ofiarował się przełożyć petycyę tę niezwłocznie na język niemiecki. Ofiarę tę jednakże odrzucono. A zatem trudność wystarania się o objaśnienie treści petycyi wcale nie istniała. Nadmieniam to jedynie, ażeby fakt sam objaśnić.

„Przechodzę teraz do zbicia powodów komisyi. Przy tém nasamprzód wpadło mi w oczy, że sprawozdanie przedmiot ten w tak ścisły związek wprowadza ze znaną kwestyą języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem, że się wydawać może, jakoby rzecz ta w rzeczy samej do kwestyi tej należała. Tymczasem nie zachodzi tu ten przypadek. Sprawozdanie wywodzi, że mieszkańcom polskiej narodowości w W. Ks. Poznańskiem dozwolone jest wprawdzie używanie języka polskiego z władzami tej prowincyi, lecz że z tego bynajmniej nie wynika, ażeby było to dozwolone z władzami i urzędami państwa po za granicami prowincyi. Odwołuję się pod tym względem na znany regulamin językowy z dnia 14 kwietnia 1832 r. Wywód ten i przytoczenie to są bardzo słuszne, lecz tu nie dadzą się zastósować, tu wcale o to nie chodzi.

„Gdyż kto z nas kiedy tu twierdził, że użycie języka polskiego ma otrzymać takie rozmiary? O ile wiem, żaden z nas. Czy petycya tego żąda, nie wiem, lecz także temu nie wierzę i pan referent też nie może wiedzieć, gdyż treść petycyi zupełnie mu jest nieznaną. A zatem rzecz się w tym przypadku zupełnie ma inaczej jak przy petycyach, które traktują o używaniu języka polskiego. Nie jest to przedmiot natury materyalnej, ale raczej czysto formalnej. Taka petycya mogłaby była być wniesioną do Izby i z innych części kraju, nie koniecznie z W. Ks. Poznańskiego, w Prusiech Wschodnich i Zachodnich żyje przecież 600,000 poddanych państwa mówiących językiem polskim, w Górnym Szląsku takaż liczba, ogółem wynoszą oni liczbę 2 milionów, a zatem blisko $^1/_8$ ogólnej ludności całej monarchii pruskiej. Czyż ma tak liczna ludność przez wniosek komisyi być pozbawioną prawa petycyonowania w swym języku ojczystym? Tem więcej, że doświadczenie uczy, iż dotąd bardzo mały z tego użytek robiono; od 14 lat zaledwie 3 lub 4 petycye zredagowane w języku polskim Izbie nadesłano. Zdaje mi się zatém, jakoby szanowny pan referent znaczenie tej kwestyi nie zupełnie dostatecznie sobie uprzytomnił, jeżeli po prostu powiada, że język niemiecki jest językiem urzędowym w państwie, a zatem nikt nie powinien podawać petycyi w innym języku, jak w niemieckim. Koniec jest nieco za śmiały i dla tego nie trafny, bo czy mniema pan referent, że język niemiecki jako język urzędowy w czemkolwiek mógłby ponieść uszczerbek, jeżeli Izba przyjmie petycyę zredagowaną w języku polskim? Czyż petycya żąda, ażeby nad jej treścią w polskim obradowano języku, bądź to przed plenum Izby bądź w komisyi? Ten przypadek bynajmniej tu nie zachodzi. Język niemiecki jako język urzędowy nie poniesie przez to najmniejszego uszczerbku. Zdaje mi się także, że wypływa samo z siebie, iż przyjęcie tej petycyi wcale nie pociąga za sobą konieczności prowadzenia obrad nad nią w języku polskim. Pan referent zatem zbija tu zapatrywanie, którego wcale nie postawiono; sam je wymyślił, aby mieć jakiś przedmiot do zbijania. Prócz tego powiada sprawozdanie następnie, że wzgląd na stanowisko i znaczenie sejmu wymaga tego, to jest odrzucenia petycyi z powodu wzwyż pomienionego. Jakim to atoli sposobem mogłoby być podobnem, i tego pojąć nie mogę; bo czyż powaga sejmu, a szczegółowo tej Izby przez to uszczuplonąby była, jeżeli się przyjmie petycyę zredagowaną w języku, którym tysiące wyborców, którzy także udział brali w wyborach tej Izby, mówi? Albo czy też może mniema szanowny pan referent, że do reprezentantów ludu należy się tylko z obawą i drżeniem zbliżać, że może należy, tak jak Mojżesz uczynił przed krzakiem ognistym, trzewiki wyzuć, ażeby powadze Izby nie ubliżyć? Mniemałbym, że właśnie zupełnie coś przeciwnego byłoby tu na swojem miejscu. Na zobopólnem zaufaniu spoczywa prawdziwa siła i powaga tej wysokiej Izby, nie zaś na przecenianiu siebie samej, które jedynie obrażać może.

„Co się zaś tyczy trudności pod względem tłómaczy i rozmaitych narzeczy, które sprawozdanie wyłuszcza, mniemam, że powodów tych nie potrzeba wcale zbijać; jakiemi narzeczami w Prusach mówią, wie przecież każdy, i pomiędzy tysiącami petycyj, które w tym roku wysokiéj Izbie nadesłano, jest tylko ta jedyna zredagowaną w języku polskim. Jeżeli zaś wysoką Izbę nie miano zajmować takiemi trudnościami, to byłbym ja lub każdy inny z mych przyjaciół petycyę tę na język niemiecki przełożył, jak to dawnemi laty nie raz się stało, zatem trudność żadna nie istniała, wynaleziono ją tylko po prostu. W końcu powiada sprawozdanie, że komisya byłaby wyjątkowo to zrobiła, gdyby była miała przekonanie, że petent istotnie nie włada językiem niemieckim. Ponieważ jednakże się dowiedziała (jeżeli się nie mylę, od komisarza rządowego), że posiada w rzeczy saméj język niemiecki, przeto chciała zaraz z początku postępowaniu takiemu zapobiedz. Panowie! tu już sam pan sprawozdawca uczuł, że w dawniéj postawionych twierdzeniach za daleko poszedł.

(Głos z prawicy: O! nie.)

„Tak, tak, panowie, mimo waszego zaprzeczenia rzecz się tak ma. Zalimitował on tę zasadę, ograniczając ją na jeden przypadek wyjątkowy, to jest jeżeli petent nie posiada języka niemieckiego. Punkt ten pragnę jeszcze kilku słowami objaśnić. Każdy mi zapewne przyzna, że rozumieć jaki język, a posiadać w nim taką łatwość, jaka niezbędnie potrzebną jest, ażeby w języku tym z władzami dokładnie i poprawnie korespondować, nie jest jedno i to samo. Można rozumieć jaki język, można też rozumieć i dzieło pisane w obcym języku, nie posiadając nawet odwagi w języku tym pisania wypracowań. Co się zaś tyczy specyalnego przypadku petenta, wiadomo mi jest z mego własnego doświadczenia, że tenże rozumie po niemiecku. Był on zniewolony mniej więcéj przed 23 lub 24 latami napisać po niemiecku wypracowanie jako abituryent; jeszcze potem na wszechnicy wrocławskiéj miał sposobność wiadomości swe co do języka niemieckiego rozszerzyć. Lecz od tego czasu, od 19 lub 20 lat, mieszka jako pleban wiejski w czysto polskiéj wsi, gdzie może przez kilka miesięcy nie ma sposobności mówienia po niemiecku. Czyż się dziwić można, że sobie sam nie dowierza napisać petycyę w języku niemieckim do wysokiéj Izby? Wiecie przecież, panowie, bardzo dobrze, na jak ostrą krytykę petycye w samej już komisyi są wystawione. Przytoczę jeszcze przykład, ażeby rzecz tę objaśnić. Pan referent zrobił też niezawodnie jako abiturient łacińskie lub greckie wypracowanie, mogę na pewno przypuścić, że szanowny pan jeszcze teraz gruntownie po łacinie i grecku rozumie. Gdyby jednakże teraz miał być przymuszonym korespondencye swe z władzami w jednym z tych języków prowadzić, niezawodnie z trudnościąby mu to przychodziło, i nie można się temu też dziwić.“

Marszałek izby (przerywając mowcy): „Muszę zwrócić uwagę pana mowcy na to, że referent zastępuje jedynie zapatrywanie komisyi, i że mniemam, że jego wyrażenia tyczyć się mają całej komisyi; proszę zatem raferenta całkiem pominąć a wywody swe skierować przeciwko całej komisyi.“

Poseł ksiądz Janiszewski (kontynując): „Lecz, panowie, pominąwszy to, czyż izba sama ma się zapuścić na śliskie pole przypadków? Czyżby wypadało izbie wdawać się w egzaminowanie i inkwirowanie, czy petent który rozumie po niemiecku, czy nie, lub też czy tyle rozumie po niemiecku, by był w stanie zredagować petycyę po niemiecku lub nie?

„Czy komisya mniema, że postępowanie takie odpowiadałoby godności wysokiej tej izby? Ja bynajmniej nie jestem tego zdania. Drobne te a często niepocieszne kłótnie i dręczenia pozostawcie raczej komisarzom obwodowym i landratom, ci interes ten daleko lepiej rozumieją. Izbie przystoi wspaniałomyślność i ludzkość.

„Dla tego upraszam was usilnie, panowie, odrzućcie wniosek komisyi, odrzućcie go w interesie licznej ludności i jej praw zanoszenia petycyi i w interesie godności tej wysokiej izby.“

Poseł Waldeck oświadcza, że czuje się spowodowanym do zabrania głosu przeciwko wnioskowi komisyi, już dla tej formalnej przyczyny, iż obecna petycya ulegała początkowo rozpoznaniu komisyi sprawiedliwości. Komisya sprawiedliwości nierozumiejąc dobrze polskiej treści, zajęła się nasamprzód pytaniem: czy należy petycyę oddalić dla tego, iż po polsku jest spisana? Otóż wszystkiemi głosami przeciwko dwom rozstrzygnięto, że powód ten niewystarcza do oddalenia petycyi. Ponieważ jednak pokazało się później z treści, że przedmiot nienależy do komisyi sprawiedliwości, odesłano petycyę do komisyi petycyjnej. Mówca wspomina o tych szczegółach dla pokazania, iż kwestya jest, co najmniej, wątpliwą. Mówca zresztą niema, co do osoby swojej, żadnej wątpliwości, że izba niemoże z takiego ogólnego powodu oddalić petycyi polskich mieszkańców W. Ks. Poznańskiego. Polakom zapewniono ich język w stosunkach urzędowych; mogą oni go używać w sądach i w czynnościach z władzami administracyjnemi. Zdarzają się akta, gdzie niemasz innego pisma stron, jak polskie. Zarządzono nawet z tego powodu, ażeby przy najwyższej instancyi kilku członków trybunału po polsku umiało. Jeśli izba tego języka nieposiada, łatwo przecież obmyśleć tłumaczy, gdyby znajomość polszczyzny niektórych członków izby wystarczyć nie miała. Polakom z W. Księstwa i z innych prowincyj służy prawo petycyjne porówno z resztą poddanych pruskich; byłoby więc największą niekonsekwencyą odmawiać Polakom prawa używania swego języka w zażaleniach do izby, kiedy im przyznawać potrzeba to prawo w ich stosunkach z władzami. Raport komisyi obawia się, żeby z czasem polscy członkowie sejmu nie chcieli wywodzić prawa do mówienia po polsku w tej izbie. Ależ mowy sejmowe a petycye osób prywatnych, całkiem różnemi są rzeczami. Trudno żądać, ażeby ktoś co się chce do izby skarżyć, koniecznie powierzał swoją sprawę tłumaczowi i dawał mu spisywać swoją petycyę po niemiecku. Raport powiada dalej, że sama już powaga sejmu wymaga, ażeby osoby znoszące się z tym sejmem używały urzędowego jego języka, to jest niemieckiego, nie zaś dowolnych narzeczy. Ależ tu niema mowy o jakiemś nieznanem i odosobnionem narzeczu, ale o krajowym i urzędowym języku całej prowincyi, który tej prowincyi został zaręczony. Trudności nie byłyby też tak wielkie jak raport mniema, gdyż dotąd W. Ks. Poznańskie nieodznaczało się liczbą zanoszonych petycyj i niezdaje się, ażeby wolność, o którą tu chodzi, miała z czasem tę liczbę szczególnie powiększyć. Są to zresztą względy całkiem podrzędne. Skoro trzeba było pozostawić Polakom ich język, skoro ten język został zaręczony, obowiązkiem jest izby, nieuszczuplać tego językowego prawa w interesach pomiędzy mieszkańcami kraju a sejmem. Jeśli sejm musi i powinien opierać się pretensyom Polaków odnoszącym się do urządzeń naczelnych państwa, tem bardziej należy mu baczyć, iżby nieobrażał praw rzeczywiście nadanych Polakom. Chociażby nawet było wątpliwą, czy izba uprawnioną jest do odrzucania polskich petycyj, to powinnaby je przyjmować już dla tego samego, iż rzecz jest wątpliwą. Powiadają, że petent umie po niemiecku. Otóż izba w żaden sposób wdawać się w tym względzie nie może w śledztwa i egzamina. Chociaż z resztą ktoś w młodości zna jaki język, może jednak bardzo łatwo stracić z czasem łatwość wyrażania się w nim. Mówca wie z własnego doświadczenia, jak trudno jest nieraz urzędowemu tłumaczowi oddać należycie po niemiecku to, co stoi w polskich papierach sądowych. O ileż trudniej być musi Polakowi nieposiadającemu zupełnej biegłości obcego sobie języka, wyrażać się po niemiecku w petycyach, które zanosi. Wszystkie więc poszukiwania: azali jakiś Polak z Poznańskiego petycyonujący do izby, rzeczywiście umie po niemiecku, alboli też nie? uważa mowca za zbyt małe i drobiazgowe dla reprezentacyi kraju. Mówca jest tedy zdania, że nie należy oddalać petycyi obecnej dla tego, iż po polsku jest spisaną, ale raczej odesłać ją trzeba raz jeszcze do komisyi celem zdania sprawy o samejże treści.

Poseł Vincke zabiera głos w obronie wniosku komisyi. Powiada on, że jeśli mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego pozwolono wyjątkowo używać polskiego języka, ściągać się to oczywiście może tylko do stosunków wewnątrz tego W. Księstwa, nie zaś do stosunków z władzami poza granicami W. Księstwa, cóż dopiero ze sejmem monarchii. Przyjmując polskie petycye z powodu, iż petent po niemiecku nieumie, doszłaby izba poselska w następstwie logicznem do konieczności udzielania także polskich odpowiedzi i musiałaby z większem jeszcze prawem pozwolić posłom z W. Księstwa po polsku przemawiać z tej mownicy. (Bardzo trafnie!). Dopuszczając polski język do izby z powodu przytoczonego przez p. Waldecka,

---

dług opisu Lavoisier'a, z kwasorodu i wodorodu otrzymać wodę, a gdy butelka lejdejska zapalić gazów nie mogła, wezwał na pomoc Zaliwskiego. Była podówczas pora zimowa. Zaliwski w ogromnej kapuzie nasuniętej na czoło, i z okularami na nosie przychodzi na salę fizyczną. Narządziwszy butelkę lejdejską, schylony przyglądał się w kapuzie przez okulary iskrze mającej wylatać. Dostało się jemu więcej widzieć niż iskrę. Gazy rozsadziły balon na drobne części. Zamiast wody otrzymał on strumienie krwi z ośmnastą ran w twarzy i dwa zęby postradał. Okulary stały się ochronieniem oczów; a kapuza głowy i czoła. Zienkiewicz odniósł szwank na czole i brzuchu.

Zaliwski do ostatniej chwili swojego życia pragnął być czynnym i lubił ustawicznie pracować. Jeszcze bowiem w marcu roku 1820 znajdujemy o nim w czasowych pismach wzmiankę w następujących wyrazach:

„Ciepłomierze i alkoholomierze do gorzelni zdatne, robi tylko p. Greiner mechanik akademii Berlińskiej. Zupełnie takie ciepłomierze, to jest: ze skalą Reaumure'a i Fahrenheit'a, trzy stopy wysokie, od stłuczenia zabezpieczone, i alkoholomierze ze skalą Richter'a i Tralles'a połączone wewnątrz z ciepłomierzem, ktorego skala wewnątrz rurki umieszczona jest, robi także *p. Zaliwski profesor mechaniki przy Liceum Krzemienieckiem*, u którego takowe zawsze dostać można [8].“

Miał wesołą i spokojną starość, w której siły jego ustawały powoli, i po krótkiej chorobie opatrzony śś. Sakramentami, rozłączył się z tym znikomym światem 1820 r. Jak przykładnie żył i nauczał, tak też i umierał.

Wspierane od niego sieroty oznajmowały żałość bolesnem łkaniem, prosząc Boga, aby jego doczesne o nich trudy, zamienił w pociechy wieczne i nieprzebrane. Możni obywatele, licznie podówczas mieszkający w Krzemieńcu, prezes i członkowie wysokiej Komisyi sądowo-edukacyjnej wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, urzędnicy, profesorowie i uczniowie Liceum Wołyńskiego, całe nawet miasto wysypało się dla oddania ostatniej chrześciańskiej posługi temu, który w szerzeniu oświaty, dobru ziomków całe swe życie poświęcił. Ksiądz Prokop Krzywicki w kazaniu, a Michał Fryczyński, profesor i rządca szkoły agronomicznej w mowie, złożyli należną cześć jego cnotom i zasługom. Na smętarzu poreformackim, stanął na jego grobie ocieniony płaczącemi wierzbami skromny kamienny pomnik z napisem:

„Franciszkowi. Zaliwskiemu. Profesorowi. Uczniowie. Liceum. Wołyńskiego.“

[8]) Ogłoszenie prenumeraty na dzieło Hermbstaedt'a o gorzelnictwie, przekładu Antoniego Skibińskiego, drukowane in fol. w Krzemieńcu i dołączone do Nru 3. T. 2. Dziennika Wileńskiego, 1820 r.

## Nowości Bibliograficzne.

**Lwów**. Nakładem Karola Wilda wyszło w tłumaczeniu Władysława Zawadzkiego głośne dzieło po angielsku napisane przez Henryka Tomasza Buckle pod tytułem: *Historya cywilizacyi w Anglii.* Ukazał się zeszyt pierwszy; całe dzieło ma wyjść w 6 do 8 zeszytach. W chwili ukazania się pierwszego tomu, przed laty czterma, daliśmy sprawozdanie o tem dziele w *Dodatku do Czasu*. Nowość poglądów, śmiałość wniosków, wyprowadzonych z badań na nowych źródłach opartych, zwróciły uwagę świata, na to zjawisko na polu filozofii, historyi, ekonomii, etnografii i statystyki. Nie wszędzie godzić się można z autorem gdzie zuchwałe stawia hipotezy, lecz z drugiéj strony niepodobna niepoddać się jego argumentom popartym cyframi lub autentycznemi świadectwy. Tłumacz podejmując tę pracę rzucającą takie światło na dzieje nie tylko Anglii ale całego świata, oddał prawdziwą przysługę, bo spolszczając je zrobił przystępnem wielkiej liczbie czytelników, a tem samem pobudzić niejednego może do zastanowiania się nad tem, co go otacza. Wprawdzie jest pewna dążność realistyczna która nie bardzo zgadza się z duchowem usposobieniem naszem, a w ogóle i narodów u których żywo przemawiają uczucia religijne — z tem wszystkiem odłożywszy co razi, bogactwa wiedzy zawarte w tem dziele, zawsze dopomogą do rozjaśnienia wielu pojęć.

**Poznań**. Nakładem Ludwika Merzbacha wyszło dziełko: *O historykach polskich szesnastego wieku.* Pierwsza ta część traktuje o życiu i pismach *Reinholda Heidesteina*, i jest napisaną przez Władysława Nehringa a zarazem spolszczoną i pomnożoną z rozprawy napisanéj przez tegoż po łacinie na konkurs doktorski. Jest to krytyczna praca, owoc sumiennych poszukiwań co do życia i pism Heidensteina, tego historyografa kanclerza Jana Zamojskiego którego był przyjacielem.

— W tejże drukarni wyszła broszura Lelewela: *Kopernika tudzież innych astronomów polskich w jeografii zasługa.* Jest to uczona rozprawka wykazująca jakie poprawki i sprostowania winna jest jeografia naszemu astronomowi.

— U Merzbacha ukazała się broszurka: *Pogląd na dzieje nowoczesnego rolnictwa* jako przykład pożyteczności nauk; jest to przekład mowy profesora Liebiega mianéj na posiedzeniu akademii w Monachium d. 28 listopada 1861 r.

— U tegóż Dr Matecki wydał przekład książeczki pod tytułem: *Akwizgrańskie wody siarczane* w chorobach syfilitycznych przez Aleksandra Reumont praktycznego lekarza i chirurga w Akwizgranie itd.

**Wrocław**. Jeszcze w r. 1859 wyszła tam książka nakładem wydawcy Dra Kraińskiego pod tytułem: *Dzieje narodu polskiego* i *Polska z Grobu* — prozą wiązaną. Mówiąc jaśniej jest to historya napisana wierszem. Najwięcéj interesować może czytelnika opis wypadków w r. 1830 i 31, a nawet i dawniejszych czasów to jest Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego. Autor, świadek tej epoki, potrafił podać wiele nowych szczegółów i postrzeżeń, którym rymy nic niezawadzają, aby z nich sęs ścisły wydobyć. Autor w niektórych miejscach podaje i swoje własne przygody; wyjmujemy taki jeden ustęp, z którego poznamy, jak nie wiele kosztują go wiersze, które sam nazwał na tytule wiązaną prozą.

Miał mecenas Kraiński szczególne zdarzenie
Że mu wtenczas czyniono podwójne zwierzenie:
Jenerałowie polscy i młódź patryotów;
Związek z nimi przyniósł mu niemało kłopotów
Odbywał on był wprzódy szczególniejsze role
Które mu otworzyły to podwójne pole.
Osiemset trzynastego prawo jeszcze kończąc
A ducha wojennego od swych przodków łącząc,
Był w powstaniu krakowskiem dla Napoleona,
Gdy armia francuska w Moskwie pomrożona
Wywołała Polaków, by go ratowali
I przed wojskiem rosyjskiem jego zasłaniali;
Kraiński w sądownictwie był przy trybunale
Namiestnikiem Hułanów został w swym zapale,
Adjutantem marszałka powstania całego
Zastępcą szefa sztabu tam marszałkowskiego.

A daléj:
Kraiński też do Wiednia na kongres pojechał
I tamże rozwiązania sprawy polskiej czekał.
A gdy już kongres Polskę Rosyi odstąpił,
Kraiński o jej losie i wtenczas niezwątpił
Pojechał do Paryża, tam metoda była
Która ludu oświatę łatwo przyspieszyła.

Owóż rymotworczy mecenas metodę tę stósował w Badeńskiem i Wirtemberskiem — poczém wrócił do Warszawy, gdzie także tę metodę uorganizował.

Wkrótce się potem z prawa tam doktoryzował,
Oraz w wojnie klasyków był z romantykami.

Nastąpiło powstanie, był czynnym jako należący do związku; potém widać, że nieprzebierał w energicznych środkach ratowania ojczyzny jak sam opowiada:

Gdy w Warszawie dwa spiski przeciw sobie stały
Tak rosyjski jak polski pod popiołem tlały
Kraiński wiedząc o nich chciał Polskę ratować
Polską dyplomacyę od rzezi zachować,
Podał projekt, ażeby Warszawę minować,
I tak ją do obrony mocno przygotować
Żeby jej Rosyanie szturmem brać niechcieli.

Ale nieusłuchano widać projektu — i dobrze się stało, bo może i sam autor byłky doznał jakiego szwanku, a wtenczas niebyłby napisał téj książki przypominającéj naiwnością stare rymowane kroniki.

to jest, iż ten język właściwym i krajowym jest językiem jakiejś części kraju, trzebaby pozwolić także Wallonom, Litwinom, Wendom i różnym polskim plemionom Kaszubskiego kraju i Górnego Szląska, w ojczystym ich języku zanosić petycye. Trudność dobrego tłumaczenia, o której p. Waldeck wspominał, przemawia właśnie przeciwko niemu, boć najwłaściwszą, żeby każdy petent sam obmyślił autentyczne tłumaczenie swej petycyi do sejmu. Zresztą, jakkolwiek podrzędną jest tu rzeczą, czy petent umie po niemiecku lub nie, to przecież z tego co powiedział p. Janiszewski i w ogóle z całej osobistości księdza komendarza Tomickiego widno, że on po niemiecku umie. Jeśli więc, umiejąc po niemiecku, zanosi tu petycyę po polsku, jestto tylko polityczna z jego strony demonstracya, jakich teraz pełno w Poznańskiem. Otóż niegodną jest pruskiego sejmu, pozwalać na podobne demonstracye! (Żywe brawo). Dok. n.)

## Grecya.

Korespondent do *National Ztg* piszący wprawdzie nie z Grecyi, lecz mający być dobrze obznajomiony z tamecznemi stosunkami, skreśla w krótkości przebieg powstania w Atenach. Wprawdzie przedstawienie jego jest niezgodne w jednym punkcie, który wskażemy, ze znanemi dzisiaj wiadomościami, a nadto ogranicza się jedynie do opisu powstania w samych Atenach, nie mówiąc o jego początku w Varnicy, Patras, Missolungi i w całej części zachodniej Grecyi; jednak powtórzymy tu taj to przedstawienie zwracając uwagę na wspomnioną niedokładność. Korespondent ten pisze:

„Zaledwo zdawało się uspokojenie Serbii, Czarnogóry, Hercegowiny zapewniać spokój bałkańskiemu półwyspowi na pewien przeciąg czasu, gdy o to otrzymujemy doniesienia o powstaniu greckiem zdawna wprawdzie przygotowywanem, lecz w obecnej chwili niespodziewanem, powstaniu, które równocześnie prawie w całym kraju wybuchło i skończyło się bez krwi rozlewu zrzeczeniem się tronu przez króla Ottona i ustanowieniem rządu tymczasowego.

„W dniu 21 t. m. przybyła do Aten wiadomość, że w Elidzie, Messenii i Akarnanii rozpoczął się równocześnie ruch powstańczy, i że powstańcy żądają zrzeczenia się korony przez króla. Wojsko nie chciało się bynajmniéj bić za sprawę króla, do czego zresztą nie zachęcali ani oficerowie, ani wyżsi urzędnicy cywilni. Po nadejściu téj wiadomości zgromadziła się w Atenach rada ministrów i przesłała stosowne rozkazy telegrafami, nie spodziewając się bynajmniéj, aby były wykonane. Król miał rozmowę z ministrem wojny, który mu bardzo mało czynił nadziei. (W tem miejscu opowiadanie zdaje się być niedokładnym sprawozdawca niemiecki; król bowiem nie był obecnym w Atenach w chwili wybuchu, jak zgodnie donoszą wszystkie wiadomości z Grecyi i miał znajdować się w Kalamata, na południowym brzegu Morei, dokąd jeden z ministrów udał się na wiadomość o pierwszym wybuchu powstania w Patras i w Missolungi. Z Kalamata dopiero przybył król parowcem „Amalia" przed Ateny, podobno jeszcze 22 t. m. rano, chociaż wiadomości bawarskie, których wiarogodność podejrzana, twierdzą, iż przypłynął dopiero 23go t. m. i zatrzymał się w zatoce salamińskiéj. Będąc na okręcie przed Atenami czyli w zatoce Salaminy, naradzał się z ministrami i posłami i prowadził układy z rządem tymczasowym, a na tymto okręcie uczynił zrzeczenie się tronu. P. R. Cz.)

„Wieczorem 21go t. m. ludność ateńska była w ruchu. Tłumy ludu przechodziły ulicami wołając, aby król abdykował; rada ministrów była nieustająca i podzielona w zdaniach: jedni chcieli użycia surowych środków, inni mniemali łagodnem postępowaniem zażegnać burzę. Wezwane wojsko pod broń, nie chciało jej użyć i wzięło broń do nogi; a pojedyncze oddziały wojska bratały się z ludem. (Wiadomo że główny zawiązek powstania był w wojsku i ono już poprzednio dwa niepomyślne ruchy powstańcze przedsięwzięło P. R. Cz.) Około północy cichość nastąpiła w mieście — sprawa króla była już zupełnie przegraną. Rano 22go t. m. ujrzał król że wszystko stracone, (znów nie wspomina sprawozdawca, iż wówczas dopiero król przypłynąć miał przed Ateny P. R. Cz.) i podpisał abdykacyę na rzecz swego brata księcia Adalberta bawarskiego, chcąc ustanowić rząd tymczasowy, aż do jego przybycia. Było jednak już za późno. Rząd tymczasowy utworzył się na którego czele stanął Maurokordato i Bulgaris (większa część wiadomości twierdzi, iż Maurokordato nie jest na czele rządu tymczasowego tylko Bulgaris i Canaris Prz. Red. Cz.); a rząd ten uznał za nie ważny dodatek w abdykacyi na rzecz księcia Adalberta i zadekretował całą rodzinę bawarską za wyłączoną od tronu. Król wraz z swym sekretarzem baronem Wendland oraz z królową wsiadł na okręt w porcie Pireus, aby udać się do Korfu a ztamtąd do Wenecyi. Tak skończył się dzień 22 października. Dnia 23go t. m. po odjeździe królewskim, wydał rząd tymczasowy odezwę, w któréj w imieniu ludu i wojska ogłosił króla Ottona i całą dynastyę bawarską za odsuniętą od tronu i zwołał zgromadzenie narodowe na 13go listopada do Aten. Wszystko odbyło się z taką szybkością i dokładnością, iż świadkowie naoczni zapewniają że zaledwie można było wierzyć, że rewolucya się odbyła. Wojsko i urzędnicy wszyscy bez wyjątku wykonali przysięgę rządowi tymczasowemu, a sprawy publiczne idą tą samą drogą co wprzód, a raczej lepszą. — Dotąd sięgają nasze wiadomości, które wprawdzie są jeszcze niedokładne i nie donoszą ani słowa o postępowaniu ministrów."

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 30 października. Dzisiaj przed południem odbyło się po stósownem nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, poświęcenie statui N. P. Maryi Niepokalanego Poczęcia, która stanąć ma ponad głównemi drzwiami kościoła. Statua ta wielkości nadnaturalnéj, wyciosana jest starannie i w należytych rozmiarach odpowiednich wysokości w jakiéj ma stanąć, z kamienia pinczowskiego przez tutejszego rzeźbiarza p. Parysa Filippiego. Kościół Bernardynów na Stradomiu otrzyma i to przyozdobienie jak wszystkie inne w ostatnich parę latach w nim uskuteeznione, za staraniem Kustosza X. Ścieżki, który zaraz po objęciu zarządu tego klasztoru i kościoła, zastawszy znaczne uszkodzenia, zajął się gorliwie odnową kościoła i zebrawszy wielkiem staraniem szczupły fundusz użył go natychmiast na upiększenie i przyozdobienie świątyni. Po naprawie znacznych uszkodzeń w kościele, zabezpieczył go od wpływu wilgoci, facyatę odnowił i olejno przeciągnął, naprawił zegar i organy znacznym kosztem przywrócił do dawnego stanu i ulepszył (dokonał téj roboty orgarmistrz p. Sapalski), odnowił i pozłocić dał wielki ołtarz, toż z pomocą znanego z wybornej restauracyi obrazów malarza p. Cholewicza słynne obrazy O. Leksyckiego odnowił, a wreszcie i naprawę innych ołtarzów rozpoczął. Niemniéj wielki w samym klasztorze utrzymuje porządek. X. Kustosz umiał sobie zjednać wielkie zaufanie u obywateli a w zgromadzeniu swojem poważanie i miłość; a te rządnością jego i staraniem dokonane prace jako prawdziwą zasługę niechaj nam uczcić się godzi.

— Jutro w piątek dnia 31 października, Ś. Wolfganga biskupa.

### SPRAWOZDANIE

*z posiedzeń publicznych sądu kryminalnego w Krakowie, w dniu 23 i 27 października r. b.*

Prezydujący: Keller; Sędziowie: Ligocky, Loderer; Protokolista: Łuszczyński; Zastępca prokuratora: Krynicki; Obrońca: Dr Kański.

*(Dalszy ciąg).*

Po zamknięciu postępowania dowodowego, wnosi z. Prokuratora, aby X. Józefa Radeckiego uznać winnym zbrodni naruszenia porządku publicznego z § 65 lit. *a.* i skazać go z zastósowaniem § 54 k. k. na cztery miesiące więzienia i zwrot kosztów. Wniosek swój motywuje zast. Prokuratora jak następuje: Zaprzysiężone zeznania dwóch świadków udowodniają dostatecznie przedmiotową istotę czynu. Zły zamiar wynika z ustępu kazania zaczynającego się od słów: Skupiajcie się pod krzyżem i t. d., które przypominały publiczności polskiéj zebranéj w kościele niepodległość i minioną świetność Polski, i rozbudzały nadzieję, iż stracona egzystencya polityczna może jeszcze się wrócić. Ustęp więc inkryminowany zdolnym był ze wszechmiar obudzić w mieszkańcach prowincyi polskiéj pod rządem austryackim zostającéj usposobienia nienawistne przeciw rządowi i jednolitemu związkowi monarchii. Miejsce, z którego oskarżony przemawiał powiększa karygodność zbrodni; za zwalniające okoliczności uważa atoli z. Prokuratora dotychczasowe nienaganne postępowanie oskarżonego, tudzież iż wyrzeczenie ustępu inkryminowanego nie pociągnęło za sobą złych następstw.

Wśród natężonéj uwagi publiczności zabiera w téj chwili głos Obrońca oskarżonego Dr Kański. Zdaniem jego, jakikolwiek wypadnie dowód co do inkryminowanego ustępu, takowy tylko w związku z osnową całego kazania może być dostatecznie ocenionym. Jakaż zaś jest osnowa kazania? Oto kaznodzieja przedstawia męczeństwa i wytrwałość pierwszych Chrześcian za czasów prześladowania podniesionego przez imperatorów rzymskich. Dziś gdy prześladowanie podobne się wznawia, gdy syzma ciemięży katolicyzm, gdy zmusza tysiące naszych braci do odstępstw od kościoła, w chwilach takich winniśmy skupiać się pod krzyżem i tam śladem pierwszych Chrześcian gotowi na męczeństwo, krzepić męstwo i wytrwałość naszą. Tendencya więc kazania była zupełnie duchowną, politycznéj niema ona żadnéj. Kaznodzieja strzegł się wszelkiéj alluzyi politycznéj, nie wspomina nawet wyraźnie o Moskwie, która naród nasz morduje i depce bezkarnie prawa ludzkie i boskie. O Austryi w całym kazaniu wzmianki nawet niema; wszakże wyrażenia „iż zły sąsiad wiedzie Polskę w strony obce, w strony puste i zimne", żadną miarą do niéj odnieść nie można. W braku więc *species facti*, któreby Austryę obrażało, niemoże być mowy o istnieniu zbrodni, zatém od dochodzenia odstąpioném być winno. Następnie roztrząsa Obrońca dowód ze świadków, zdaniem z. Prokuratora prawnie ustanowiony. Co do zeznania Szebesty, zwraca uwagę Sądu na pewne sprzeczności zachodzące w jego zeznaniach, na dodatek o zakończeniu kazania modlitwą, z którym dopiero dziś występuje, co przecież zadziwiać musi w człowieku tak skrupulatnym, który zaraz po wyjściu z kościoła zanotował sobie ustęp kazania podejrzywany przezeń o nielojalność. Osłabia to wielce wiarogodność zeznań świadka Szebesty. Nadto przy protokólarném przesłuchaniu nadmienił on, iż zeznaje, „o ile sobie przypomina" dziś zaś podaje tylko „znaczenie słów wyrzeczonych na kazaniu (den Sinn der von der Kanzel gefallenen Worte); słowa więc przezeń podane nie są autentycznemi, tem bardziéj, iż świadek wcale nie jest biegłym w języku polskim. Chwiejność ta i wątłość zeznań świadka Szebesty sprawia, iż w myśl § 269 sprawoty karnéj za dostateczne uważanemi być nie mogą, ile, że inni świadkowie, a mianowicie X. Gruszka, który przed innymi kompetentnym jest sędzią do ocenienia kazania i ustęp tak rażący byłby zapewne dobrze był zapamiętał, zaprzecza aby takowy słyszał wygłoszony z kazalnicy przez oskarżonego. Również nie słyszeli inkryminowanego ustępu świadkowie Oraczewski i Nowakowski, lubo ucho tego ostatniego niemile zapewnie byłoby dotkniętem, gdyby usłyszał z kazalnicy, iż „Polska być musi." Nie słyszał również tego ustępu, ani zgoła nic przeciwnego rządowi p. Tyttel, lubo jest języka polskiego świadom i stał tuż obok świadka Szebesty. Obrońca umie sobie wytłómaczyć źródło zeznań Szebesty. Świadkowie zeznają, iż jest on nienawistnym narodowości polskiéj. Zdarza się to nierzadko, iż obcy przybysze tuczący się polskim chlebem, odwdzięczają się krajowi nienawiścią i pogardą.

Tu Prezydujący wzywa Obrońcę do porządku: słowa jego nie należą do sprawy.

Właśnie do takich przybyszów wrogich narodowości polskiéj, mówi daléj Obrońca, należy p. Szebesta. Nienawiści jego różne dowodzą okoliczności, między innemi i ta, iż wcale nie przewidując, aby miał być w tym przedmiocie badany, zaraz po wyjściu z kościoła w d. 1 listopada r. z. zanotował *pro memoria* na karteczce ustęp inkryminowany, co na wiarogodność jego pewien cień rzuca. Nadto, mówi daléj Obrońca, Szebesta słysząc na kazaniu o Polsce o skupianiu się, o Polakach zbrojnych puklerzem wiary, tarczą ufności i t. p. w nieznajomości swojéj języka polskiego, o któréj zapewne już i Sąd dostatecznie jest przekonanym, stworzył sobie straszliwy obraz: widział już wojsko polskie bijące, widział zagrożoną urzędową egzystencyę swoją i wiele podobnych rzeczy. Nieznajomość więc języka polskiego i nienawiść narodowości polskiéj, to źródło zeznań Szebesty. Nienawiści téj puścił folgę przy protokólarném przesłuchaniu: bo drwiąc sobie z X. Radeckiego, iż „nie jest on takim heroem jak się zdawało, skąd dziś zwija chorągiewkę" system federacyjny państwa nazywa odszczepieństwem. W ślepéj więc nienawiści swéj targa się nawet na patent październikowy, a tem samem i na władzę najwyższą, która patent ów wydała. Z wszystkich tych okoliczności wnosi obrońca, „iż Szebesta należy do tych Niemców, którzy w pokorze swéj są przekonani, iż na ich barkach spoczywa potęga Austryi. (Tu Prezydujący wzywa mowcę powtórnie do porządku). Zeznania świadka Fijałowskiego, który sam za szyk wyrażów i ustępów nieręczy, również jako wątłe i chwiejne nie posiadają wymogów § 269 Sprawoty Sądowéj. Wiarogodność tychże tém więcéj szwankuje, i widoczno są w nich pewne sprzeczności, które Obrońca wykazuje; nadto są one wprost przeciwne zeznaniom X. Gruszki, Oraczewskiego i Tyttla, nie zasługują więc zgoła na uwzględnienie.

Atoli, przypuściwszy nawet, iż X. Radecki rzeczywiście wspominał o cierpieniach Polski, czemu jednak Obrońca zaprzecza, to słowa jego mogły być tylko alluzyą do Rosyi, nigdy zaś obrażać Austryę. Jakoż powiat nie znalazł ani jednego świadka, któryby twierdził, iż X. Radecki w kazaniu swém ubliżył był rządowi austryackiemu.

Z treści inkryminowanego ustępu rozważonego z uwzględnieniem całéj osnowy kazania, nadto z zeznań zaprzysiężonych świadków jawném się okazuje, iż oskarżony nie popełnił zbrodni naruszenia porządku publicznego, tém więcéj, iż złego zamiaru zarzucić mu nie można. Mówiąc o prześladowaniu Kościoła, naturalną była wzmianka o syzmie; alluzya więc, jeżeli była jaka, może tylko dotykać Rosyi, nigdy zaś Austryi, a tém samém nie jest zdolną naruszyć w monarchii porządek publiczny. Zaczem wnosi Obrońca, aby Sąd uznał oskarżonego niewinnym zbrodni naruszenia porządku publicznego, lub w najgorszym razie rozprawę odroczył celem uzupełnienia postępowania dowodowego zeznaniami świadków Bobrownickiego i Jandy.

W odpowiedzi na obronę ubolewa z. Prokuratora, iż wniosek względem odroczenia rozprawy celem przesłuchania nowych świadków, niezyska jego poparcia, gdyż uczynionym został już po zamknięciu postępowania dowodowego. Wniosek swój oparł on nie na przedłożonym Sądowi egzemplarzu kazania służącym za podstawę Obrońcy, lecz na zeznaniach zaprzysiężonych dwóch świadków, których wiarogodności ani rozumowania Obrońcy, ani zeznania innych świadków zdaniem z. Prokuratora nie zdołają zachwiać. Twierdzenie Obrońcy „iż ustęp inkryminowany odnosił się tylko do Polski pod rządem rosyjskim zostającéj, a zatem w Rzeszowie naruszenia porządku publicznego wywołać nie mógł, jest tak oczywistą niedorzecznością, iż zbijanie jéj nie uważa z. Prokuratora za potrzebne. Z tych powodów z. Prokuratora obstaje przy pierwotnym wniosku. (D. n.)

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Z Nadwiśla 29 października.*

(M. S.) W okolicy Tarnowa panuje księgosusz. Obawa u nas wielka, albowiem zaledwie minęło lat 12 jak doznaliśmy częściowo tej klęski. Jak wiadomo szerzenie da się powstrzymać jedynie przez ścisły kordon. Z Tarnowa prowadzą w Nadwiśle ku północy 3 gościńce: na Partyń, Sieradzę i Lisią Górę. Te wszystkie miejscowości należą do powiatu Żabińskiego, który swemi pojedyńczemi siłami, nie zdoła utrzymać tak długiej linii kordonu. Dla tego zachodzi potrzeba, aby żandarmi z Dąbrowy oddani byli pod rozkazy urzędu żabińskiego, albo też, żeby objęli bezpośredni nadzor w Lisiej Górze,

Jest także koniecznie potrzebnem zawezwanie sąsiednich obywateli, aby raczyli czuwać nad dotyczącemi urządzeniami i tychże wykonaniem czyli to sami przez się czyli też przez swoich oficyalistów. A zarazem powinny być dotyczące organa zawiadomione, iż się mają stosować do udzielonych przez dwory pouczeń lub upomnień.

Uzasadniam powyższe żądanie znanemi dowodami. Po pierwsze: iż na stanowczym wpływie światłych a interesowanych osób przeprowadzenie każdej sprawy zyskuje. Powtóre, iż z powodu nieobecności wyższych urzędników na zagrożonej linii zachodziłyby tysiące komicznych wypadków będących niewyczerpanem źródłem dla chumorystów, ale bez których obejdziemy się radzi, my łaściciele w bydła.

Ze swoją własną niewygodą przekonałem się przed kilkoma latami o postępowaniu w podobnych razach, jeżeli niższe organa są same sobie zostawione. Jadąc raniutko do Tarnowa w dzień targowy, już zaraz za Dąbrową spotkałem bardzo wiele ludzi wracających od Tarnowa. Na moje zapytania odpowiadali: „iż warty nie puszczają nikogo do Tarnowa". Czy dżuma spadła przez noc na Tarnów? pytałem sam siebie, a w troskliwości o dolę naszego Tarnowa jechałem dalej. Na wzgórzu przed samem miastem dostrzegłem wartę a przed nią zatrzymaną bryczkę z Żelazówki. Właściciel bryczki sięgnął do kieszeni, i nie próżną ręką wykazał się warcie, dosyć, że nie zabrano mu słomy. W mojej naiwności mniemałem, że miał przepustkę. Nadciągnąłem i ja na ten zagadkowy wzgórek. Dowiedziałem się o płucowej chorobie bydła w Tarnowie. Nic nie pomogły przedstawienia, że ja przecież nie z Tarnowa jadę tylko do Tarnowa; utraciłem siano i obrok, a na drodze układu uratowałem słomę, do czego przyłożyły się najwięcej konie, spieszące do ciepłej stajni. Wiemy także o tem, iż włościanie jeżeli kto wiezie wódkę i mięso, częściej zatrzymują wódkę niż mięso.

Przed laty 12 podczas księgosuszu nad Wisłą, wyciągnięto kordon wojskowy w linii przez Olesno, Kłyż i Siedliszowice. Wtenczas szło wprawdzie o to, żeby choroby dalej od nas nie puścić. Czyliż teraz jest rzecz mniejszej wagi, gdy chodzi o to, żeby choroby niedopuścić do nas?

Bez oddziału wojsk, a nawet i całkiem bez wojska, mogą się przecież nasze miasta zupełnie obejść; tem więcej jeżeli dobro kraju czyni obecność wojska potrzebną w innem miejscu.

## Przegląd Polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Frankfurt** 29 października. Dziś o 1ej popołudniu nastąpiło zamknięcie zjazdu. Na dzisiejszem posiedzeniu zatwierdzono w zasadzie utworzenie niemieckiego stowarzyszenia reformy i pozostawiono wykończenie szczegółów tego projektu specyalnemu zgromadzeniu mającemu się natychmiast zebrać. Po mowach Wildauera i Michaelisa, Gagern żałuje, że Austrya skąpo jest reprezentowaną; rozwija on zawiązek i powstanie idei małoniemieckiej, i pragnie, aby Austryacy mieli jasne pojęcie o przyszłym stosunku swoim do uorganizowanych Niemiec. Zgromadzenie przystąpiło do głosowania nad wnioskiem handlowym Mohla: „Zgromadzenie podziela w zupełności odmówienie (ze strony rządów) przystąpienia do traktatu handlowego prusko-francuzkiego; starać się należy o wejście Austryi do związku celnego, a rewizyę taryfy związku celnego przedsiębrać tylko łącznie z Austryą." Wniosek ten przyjęto wszystkiemi głosami przeciw dwom. Usposobienie zgromadzenia było dla Austry stanowczo przychylnem. Prezydujący zamknął zebranie wiwatami na cześć Niemiec.

**Taryn** 28 października. Dzisiejsza *Opinione* pisze: Według wiadomości z Grecyi, drugi syn króla Wiktora Emanuela, książę Amadeusz posiada tam wielu stronników i mniemają, że może patryoci połączą się dla obrania go królem. (Patrz niżej wiadomości z Grecyi przez Smyrnę i Tryest mówiące, iż zapewne Grecy wezwą na tron syna królowej angielskiej księcia Alfreda. P. R. Cz.).

**Londyn** 29 października. *Times* dzisiejszy mówi: Anglia bynajmniej nie pragnie, aby książe Alfred wybranym został królem greckim, a nie miałaby nic przeciw wyborowi księcia Leichtenbergskiego, hrabiego Flandryi (syn króla Belgów) albo księcia Ipsylantego.

**Carogród** 26 października. Grecy w Carogrodzie zamierzają wybrać komisyą i posłać ją do Aten. Według nadeszłych tu wiadomości z Aten, Zaimis jest prezesem ministrów mianowanych przez rząd tymczasowy. Utrzymują, że w Piraeus, gdy okręt wiozący króla zbliżył się był do portu, powstało zaburzenie, w którem cztery osoby utraciły życie.

**Londyn** 29 października. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 21 t. m. Według nich główna kwatery Mac-Clellana jest ciągle w Harpers-Ferry. Wojska separatystowskie są zgromadzone między Charlestown a Martinsburg. (A przeto w pobliżu Potomaku a na boku Harpers-Ferry P. R. Cz.). Unioniści zamierzają rozłożyć się na zimowe leże. (Doniesienia przeto przeszłą pocztą o posuwaniu się Mac-Clellana z wojskami swemi naprzód w głąb Wirginii, są zbite przez to doniesienie, a Separatyści mając zgromadzone siły pod Martinsburgiem na boku jego linii operacyjnej, nie pozwalają mu posuwać się naprzód. P. R. Cz.). Separatyści utrzymują, iż oni to zwyciężyli pod Perrysville w Kentucky i wzięli w niewolę 9,000 (?) Unionistów, a zwycięztwo to przypisywali sobie wprzód Unioniści. Pogłoski w Nowym Jorku krążące twierdzą, iż Mac-Clellan dla tego nie może się posuwać naprzód, iż wojsku jego zbywa na odzieży; dalej wieści te twierdzą, iż oddział separatystowskiego jenerała Morgan ścigany przez Unionistów cofnął się do Frankfurtu w Kentucky.— Obiegają także wątpliwe pogłoski o powstaniach murzynów w Stanach południowych.

Organ urzędowy w **Warszawie**, *Dziennik Powszechny*, odkrywa prawie codzień nowe a wielkie związki rewolucyjne w Polsce. Niedawno ogłosił przetłómaczony przez kogoś na polskie statut znanego sprzysiężenia francuskiego „Marianna", a zapominając w zapale, że co innego jest kartka papieru z tłómaczeniem projektu sprzysiężenia, a co innego sprzysiężenie samo, głosił stąd istnienie w Polsce takiego sprzysiężenia. Teraz znów w numerze z 29 t. m. zamieszcza dokument podobnéj wagi, z którego podobny wniosek wyciąga. Ogłasza statut nowego sprzysiężenia, „ustawę związku narodowego rewolucyjnego." Związek ten znalazł może na kartce spisany jaki ajent policyjny i przyniósł go do władzy, która z hałasem zamknęła go w kolumny swojego dziennika. Jutro podamy ten wielki dokument.

*Gazeta wiedeńska* zamieszcza dziś świeżo uchwalone i sankcyonowane wczoraj ustawy o podwyższeniu podatków od gorzałki i cukru krajowego. Izba deputowanych w Wiedniu zajmuje się układem z bankiem. Do Grecyi popłynęła także flotylla austryacka.

Wczoraj zamknięte zostało zgromadzenie frankfurckie. Nie ograniczylo się ono na kwestyi organizacyi władzy związkowéj, lecz przeszło na pole wielce dla Austryi ważne, traktatu prusko-francuskiego, który potępiono i za szkodliwszy dla Niemiec uznano. Co do organizacyi związku niemieckiego, poprzestano na propagandzie za pomocą stowarzyszenia reformy. O losie, jaki spotkał wniosek Weissa, aby utworzyć reprezentacyę naprzód przez delegacyę a potém przez zgromadzenie narodowe— nic niesłychać.

Według wiadomości z **Włoch** powstanie greckie miało tam wywrzeć wielkie wrażenie, szczególniej w prowincyach południowych i ożywić tam nadzieję tak zwanego stronnictwa czynu; chociaż właśnie to włoskie stronnictwo czynu przedwczesnym swoim ruchem w lecie i skierowaniem go na Rzym, zamiast na Wschód, zwichnęło i opóźniło cały ruch w słowiańskich i greckich prowincyach Turcyi; wiadomo zaś, że rząd włoski a podobno i francuski chciały skierować ruch Garibaldego na Wschód, o czem zresztą w czasie niefortunnej wyprawy Garibaldego obszerniej pisaliśmy.— Według doniesień z Rzymu, kardynał Antonelli za warunek układów z rządem włoskim stawia, aby sejm włoski cofnął swoje wotum względem Rzymu.

Dzienniki francuskie z 28 t. m. wyznają same, mianowicie czyni to *Journal des Débats*, iż widocznie dzienniki angielskie lepiéj były przygotowane na powstanie greckie i wprzód widać zawiadomione były o jego dążności. Lecz mimo tego zwracając uwagę czytelników na opinię dzienników angielskich, oświadczających się nagle za powstaniem greckiem a nawet zachęcających nadzieje Greków względem powiększenia swego terytoryum — dziwią się dzienniki francuskie téj zmianie w łonie prasy angielskiéj, a *Journal des Débats* łącząc się z opinią *Timesa* oświadczającego się za powstaniem greckiem, dodaje, że zapewne *Times* i dziennikarstwo angielskie rozciągnie tę swoją sympatyę do wszystkich chrześcian pod jarzmem tureckiem zostających.

Doniesienia z **Grecyi** zaczynają się wyjaśniać. Zamęt ztąd pochodził, iż mieszano rządy tymczasowe prowincyonalne, które powstały w Vornicy i Patras w pierwszym dniu wybuchu, gdy jeszcze powstanie do Aten nie doszło, z rządem tymczasowym narodowym, który się sformował, gdy ruch Ateny już ogarnął. Mieszano także w ten sam sposób odezwy tych prowincyonalnych rządów tymczasowych z późniejszą proklamacyą rządu narodowego tymczasowego 23 t. m. wydaną. Także doniesienia bawarskie przyczyniły się do zamącenia wiadomości zaprzeczając z umysłu, że król nie abdykował i twierdząc, że postanowił zatrzymać się w Grecyi, co także *La France* powtarzała, a depesze roznosiły te mylne wiadomości. Dzisiaj główny przebieg powstania jest jasny. Powstaniem kierowali i na jego czele stanęli znani w całej Grecyi mężowie, według jak się zdaje planu wspólnie ułożonego. Najprzód na samym krańcu Grecyi w Vornicy podniósł chorągiew powstańczą jen. Grivas t. m. W Patras w tym samym dniu stanął na czele powstania Rufos znany jeszcze z wojny o niepodległość; a wreszcie po wybuchu w Atenach, na czele całego powstania stanęli Bulgaris dawny minister i Canaris admirał jeszcze z czasów wojny z Turcyą a w roku zeszłym wzywany przez króla do sformowania gabinetu narodowego, przyczem jednak, jak wiadomo, stawiał warunki których król nie przyjął.

Cały ruch skierowany był przeciw królowi i dynastyi bawarskiéj, która, jak mówiliśmy, nie umiała zgodzić się z myślą narodową dążącą do wyswobodzenia wszystkich prowincyj greckich. Wszędzie hasłem powstania było „precz z królem Ottonem, precz z dynastyą bawarską": na to zgadzały się wszystkie stronnictwa, lecz podobno różnią się w dalszym programie. Jedne pragną rozpocząć odrazu walkę przeciw Turcyi i wywołać powstanie w greckich jéj prowincyach; inne chcą wprzód uporządkować się wewnątrz, powoławszy na tron młodszą linią dynastyi angielskiéj, lecz są podobno także stronnicy dynastyi leuchtenbergskiéj i dynastyi sabaudzkiéj. Według doniesień ze Smyrny i z Archipelagu greckiego, które nadeszły do Tryestu 29go t. m., przeważna większość ma być za wezwaniem na tron księcia Alfreda, młodszego syna królowéj angielskiéj, i mniemają, iż oświadczy się za tem zgromadzenie narodowe mające się wkrótce zebrać i wyśle deputacyę do Londynu z zaproszeniem tego księcia. Zapewne mniemają, że w ten sposób zapewnią sobie przymierze Anglii, najbardziéj dotąd przeciwnéj zwiększaniu się Grecyi prowincyami greckiemi; a może w takim razie spodziewają się, iż Anglia łatwiéj zrzecze się swéj opiski nad wyspami jońskiemi i zapewniwszy sobie jaki punkt strategiczny, zezwoli na ich połączenie się z królestwem greckiem. W ogóle utrzymują, iż wpływ angielski jest wielki w całym ruchu greckim.

Lecz wszystkie te późniejsze wypadki w Grecyi znane są tylko z depesz telegraficznych, a piśmienne wiadomości mówią dopiero o pierwszych ruchach powstańczych w Voricy i Patras i przynoszą odezwę rządu tymczasowego prowincyonalnego, który się był w Patras sformował. Odezwa ta, którą należy odróżnić od proklamacyi rządu tymczasowego narodowego z Aten 23go t. m. wydanej, brzmi jak następuje:

„Obywatele! Na mocy pełnomocnictwa od narodu i wojska, i w skutek ruchu dokonanego tej nocy, oraz zawieszenia wszelkich władz cywilnych, obejmują niżej podpisani rząd tymczasowy dla miasta i prowincyi (Patras). Obywatele! możemy sobie powinszować pomyślnie przeprowadzonej przemiany, w której ma udział cały naród. Uważamy za pierwszy nasz obowiązek bezpieczeństwo obywateli i obronę porządku publicznego. W tym celu wzywamy waszej patryotycznej pomocy, aby można wspólny cel osiągnąć, dopóki naród przez narodowe zgromadzenie nie orzeknie o przyszłym swym losie. Obywatele! bez spokoju i porządku nie możemy nic dobrego osiągnąć i dojść do pożądanego celu. Jesteśmy przekonani, że podzielacie ten sposób myślenia i nie wątpimy, iż gorąco będziecie współdziałać, aby utrzymać porządek publiczny, dla którego naród grecki, uciśniony przez długie lata, jednomyślnie powstał, aby prawa swoje zdeptane na nowo wywalczył. Niech żyje ojczyzna! Niech żyje naród! Dan w Patras w nocy 20 października. *Rufos, Londos, Papadiamandopulos, Bucuri, Sotiriadi.*"

## Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

**Wiedeń** 30 października wieczór. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych toczyły się daléj rozprawy nad aktem bankowym. W zasadzie uchwalono (wniosek Rosthorna, patrz „Wiedeń" wyżéj), aby państwo nie miało udziału w zyskach banku, natomiast zaś aby bank udzielił skarbowi 80 milionów złr. pożyczki bez procentu. Sprawozdawca wydziału finansowego zdaje sprawę z rezultatu narad komisyi z obu Izb mieszanéj. Różnice, jakie zachodziły między obu Izbami co do ustawy finansowéj na rok 1862, zostały zagodzone po większéj części według uchwał Izby deputowanych. Izba niższa natychmiast przyjęła wnioski komisyi mieszanéj.

*Antoni Kłobukowski* redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

| Kraków 30 Października. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. n. złp. | 374 | 368 |
| Ruble sr. nowe na m. pols. agio „ | 108½ | 107 |
| Talary pruskie, za 150 złr. now. tal. | 83⅚ | 82⅙ |
| Srebro nowe . . . . . . . . złr. | 122 | 121 |
| Półimperyały rosyjskie . . . . „ | 10 4 | 9 89 |
| Napoleondory 20-fr. . . . . . „ | 9 73 | 9 58 |
| Dukaty holenderskie ważne . . „ | 5 77 | 5 69 |
| „ austryackie . . . . . „ | 5 82 | 5 75 |
| Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „ | 85½— | 84¾— |
| „ „ „ „ na wal. a. „ | 81 75 | 81 — |
| Obligacye indemn. z kuponami „ | 74½— | 73⅔— |
| Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „ | 81 50 | 80 50 |
| Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „ | 226 | 224 |
| Listy zastawne polskie z kup. . złp | 100½ | 99¾ |

| Wiedeń 30 Października. (telegr.) | złr. | cent. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki. . . . . . . . . . | 70 | 70 |
| 5% Pożyczka narodowa. . . . . | 81 | 65 |
| Akcye banku narodowego wied. . | 776 | — |
| „ banku kredytowego. . . . | 220⅖ | — |
| Srebro. . . . . . . . . . . . | 122⅓ | — |
| Londyn, 10 funt. szterl. . . . . | 122 | 20 |
| Dukat pojedynczy. . . . . . . . | 5 | 82 |

| Wiedeń 29 Października. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| *Pożyczka skarbowa:* | | |
| 5% Metaliki na wal. austr. . . . | 65 60 | 65 40 |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . | 81 60 | 81 50 |
| 5% Metaliki na mon. konw. . . | 71 — | 70 75 |
| 5% Oblig. indem. niższéj Austryi . | 86 — | 85 — |
| 5% „ „ węgierskie . . . | 72 — | 71 25 |
| 5% „ „ chorw. słow. ban. | 72 — | 71 — |
| 5% „ „ galicyjskie . . . | 71 50 | 71 -- |
| 5% „ „ bukowińskie . . | 69 50 | 69 — |
| 5% „ „ siedmiogrodzkie . | 69 50 | 69 — |
| 5% Pożyczka nowa wenecka. . . | 96 — | 95 — |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku narod. 6 letnie. . . . | 104 50 | 104 — |
| „ „ „ 10 letnie. . . . | 101 — | 100 50 |
| „ „ „ 12 miesięczne. . | 100 -- | 99 50 |
| „ „ „ losow. w wal. austr. | 84 60 | 84 40 |
| 4% Tow. kred. galicyjskie. . . . | 81 50 | 80 50 |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. . | 135 — | 134 — |
| „ „ „ z r. 1854 na 4% | 89 50 | 89 — |
| „ „ „ z r. 1860 całe. . | 88 20 | 88 10 |
| Bilety rentowe Como. . . . . . | 18 — | 17 75 |
| Losy zakładu kredytowego. . . . | 128 75 | 128 50 |
| „ tryestskie na 4½% . . . . | 119 — | 118 — |
| „ żeglugi par. na Dunaju. . . | 94 50 | 94 — |
| „ Księcia Esterhazego na 40 złr. | 98 25 | 97 75 |
| „ Księcia Salm „ 40 „ | 37 25 | 36 75 |
| „ Księcia Palffy „ 40 „ | 36 — | 35 50 |
| „ Księcia Clary „ 40 „ | 35 50 | 35 — |
| „ Hr. St. Genois „ 40 „ | 36 — | 35 50 |
| „ Miasta Budy „ 40 „ | 36 50 | 36 — |
| „ Ks. Windischgrätz „ 20 „ | 22 50 | 22 — |
| „ Hr. Waldstein „ 20 „ | 21 50 | 21 — |
| „ Hr. Keglewicza „ 10 „ | 15 35 | 15 10 |
| *Akcye bankowe i przemysłowe:* | | |
| Akcye banku narod. austr. . . . | 774 — | 772 — |
| „ zakładu kredytowego . . . | 218 70 | 218 60 |
| „ żeglugi parowéj na Dunaju | 410 — | 408 — |
| „ kolei północnéj Ces. Ferd. . | 1866 | 1865 |
| „ „ rządowéj . . . . . . | 242 — | 241 — |
| „ „ zachodniéj Ces. Elżb. | 153 — | 152 50 |
| „ „ Pardubickiéj. . . . | 125 25 | 124 75 |
| „ „ Nadcisańskiéj. . . . | 147 — | 147 — |
| „ „ Południowéj. . . . | 272 — | 271 50 |
| „ „ Galicyjskiéj . . . . | 224 — | 223 50 |

| *Kursa zagran.* (3 miesięczne) | Disconto miejscowe | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Amsterdam 100 zł. hol.. . | 3½ | — | — |
| Augsburg 100 zł. nadr.. . | 3½ | 103 50 | 103 25 |
| Berlin 100 talar. . . . . | 4 | — | — |
| Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. | 3 | 103 60 | 103 40 |
| Genua 100 lirów piem. . . | 5 | — | — |
| Hamburg 100 marków . . | 3 | 91 60 | 91 40 |
| Lipsk 100 tal. . . . . . . | 4 | — | — |
| Liworno 100 lirów . . . . | 5 | — | -- |
| Londyn 10 funtów . . . . | 2 | 122 60 | 121 50 |
| Paryż 100 franków. . . . | 3½ | 48 50 | 48 30 |

| Waluty: | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesarskie korony. . . . . . . . | 16 90 | 16 80 |
| „ pół korony . . . . . | — | — |
| „ dukaty na wagę . . . | 5 86 | 5 84 |
| „ „ obrączkowe . . | 5 86 | 5 84 |
| Złoto *al marco* . . . . . . . . | — | — |
| Napoleondory. . . . . . . . . | 9 81 | 9 79 |
| Suwereny. . . . . . . . . . . | — — | — — |
| Fryderyki. . . . . . . . . . . | 10 30 | 10 24 |
| Luidory . . . . . . . . . . . | 10 — | 9 95 |
| Suwereny angielskie. . . . . . | 12 32 | 12 26 |
| Imperyały rosyjskie . . . . . . | 10 5 | 10 3 |
| Srebro. . . . . . . . . . . . | 122 25 | 122 — |
| „ kupony . . . . . . . . | 122 50 | 122 — |
| Talary związkowe. . . . . . . | 1 84 | 1 83 |
| Pruskie bilety kasowe . . . . . | 1 82½ | 1 82 |

| Lwów 28 Października. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . . . | 5 79 | 5 73 |
| „ austryacki. . . . . . . | 5 82 | 5 77 |
| Półimperyał rosyjski. . . . . . | 10 5 | 9 92 |
| Rubel rosyjski. . . . . . . . . | 1 93 | 1 91 |
| Talar pruski . . . . . . . . . | 1 83 | 1 81 |
| Listy zast. gal. bez kup. w. austr. . | 80 25 | 79 58 |
| „ „ „ „ „ w mon. k. . | 84 25 | 83 58 |
| Obligi indemn. bez kuponu . . . . | 71 92 | 71 20 |
| Pożyczka narodowa bez kuponu . . | 82 22 | 81 38 |
| Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw. | 226 67 | 225 — |

| Warszawa 29 Października. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały. . . . . . . . . rubli | — | 5 57 |
| Obligi skarbowe . . . . . . . „ | 93 18 | 93 1 |
| kupon. . . . . . . . | — | — 32²⁄₉ |
| Listy zastawne III okresu . . rubli | 14 92 | 14 90 |
| kupon . . . . . . . | — | — 21⅙ |
| Akcye kolei żel. warszawko-wied. . | 88 — | 87 50 |

| Wrocław 29 Października | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty austr. w mon. nowéj. . | 83⅛ | — |
| Polskie bilety bankowe . . . . . | 89¾ | — |
| „ Listy zastawne. . . . . . | 89 | — |
| Poznańskie Listy zastawne 4%. . | — | 104 |
| „ „ „ 3½% . | — | 98¾ |
| Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . . | — | — |

| Paryż 28 Października. | | |
|---|---|---|
| Renta 3% . . . . . . . . . . | 70 | 85 |

| Londyn 28 Października. | |
|---|---|
| Konsole . . . . . . . . . . . | 93⅛ |

## Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

### Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

### Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

W Drukarni „CZASU.“

**Korespondencya Administracyi „Czasu.“**

„M—r“ w Wiedniu. Żądaniu wyrażonemu w liście z dnia 27 bm., nie możemy zadość uczynić.

Przyjechali od 29 do 30 Październ. rb.

HOTEL SASKI. Marceli hr. Krasicki wł. dóbr z Wołynia. Henryk Dąmbski, Henryk Błeszyński, Ferdynand Ratomski ob. z Królestwa. Feliks Ziemkowicz ob. z Litwy. Józef Losert ck. starosta z Wadowic. Leopold Blaski ob. z Królestwa. Rochebrün profes. fechtunku z Paryża.

*Wyjechali:* Franc. hr. Pongracz, Juliusz hr. Tarnowski, Aleksander Rozyński, Franciszek Gniewosz do Galicyi. Ezechiel Borezewicz do Węgier. Anna Bielska do Królestwa.

# INSERATY.

Przedpłata na
## „DZIENNIK ROLNICZY,“
wydawany przez
*ck. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze*
KRAKOWSKIE.

Nr. 1 **„Dziennika Rolniczego“** opuścił prasę drukarską, i wychodzić będzie dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza w 8ce.

Cena przedpłaty wynosi tak w miejscu jak i na prowincyi

**dla czynnych Członków Towarzystwa gospod.-rolniczego Krakowskiego:** złr. cent.
od 1 Październ. do końca Grudnia 1862 — 75
od 1 Stycznia do ostatn. Grudnia 1863... 3 —

**Dla innych abonentów:**
od 1 Październ. do końca Grudnia 1862 . . 1 25
od 1 Stycznia do ostatn. Grudnia 1863... 5 —

Przedpłatę na Dziennik należy przesyłać *franco* pod adresem: (1393-3-4)

„Do *Ekspedycyi „Dziennika Rolniczego“* w Biórze ck. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, ulica Szewska Nr. 335/6, z wyrażeniem na kopercie **pieniądze prenumeracyjne.**

Jest do wynajęcia od 1go Listopada,
**SKLEP z dwoma pokojami, piwnicą i strychem**
na ulicy Grodzkiéj Nr. 71.
(1348 -3)

***Neumann & Kleinert***
Handel Nasion i Roślin na placu Maryackim N. 332
**WE LWOWIE,**
polecają szanownéj Publiczności
**ze swego sztucznego ogrodnictwa**
**Drzewa owocowe**
najszlachetniejszych gatunków, wzorowego prowadzenia, jakoteż
**prawdziwe Harlemskie kwiatowe Cebulki**
po najumiarkowańszéj cenie.
(1376-3-9)

**ŁOBZÓW,**
folwark pod Krakowem,

obejmujący 50 morgów gruntu ornego a 30 morgów łąk jest na sprzedaż lub do wydzierżawienia z wolnéj ręki. Bliższe warunki udzieli na żądanie współwłaściciel adwokat Dr. Biesiadecki w Krakowie.
(1344--3)

Podpisany poleca szanownéj Publiczności swój nowo urządzony
## HOTEL
pod godłem:
**„Miasto Rzym“ (zur Stadt Rom),** (927-16-)
Albrechtstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU.
***F. Astel.***

*NB.* Elegancko urządzone pokoje od 10 do 15 srebrnych groszy za dobę.

**Poszukują się dobra do nabycia** w Galicyi, o ile możności z obszernemi lasami za gotową, całkowitą natychmiast wypłatę.

Zgłoszenia w opłaconych listach ze szczegółowemi opisami przyjmują się pod cyfrą: *„S. Ch. oferta o sprzedaż dóbr“ w Administracyi „Czasu“.* (1352-2)

## Miodowe Piwo z ziół.

Zachęcony szczególnem zamiłowaniem szanownéj Publiczności do mego dotąd nie ogłoszonego

**Miodowego Piwa z ziół,**

postanowiłem, by dla tegoż uzyskać pożyteczne rozszerzenie u większéj ilości cierpiących na szyję, piersi i płuca; wyż wymienione

**Miodowe Piwo z ziół,**

będące całkiem innym wyrobem od preparatu słodowego *Heffa* i wszelkich innych nowo powstających preparatów słodowych, wprowadzić korzystnie na drogę handlową.

**Cena flaszki 60 centów** wal. austr.

## Wiedeńskie Wino na *żołądek.*

Szczególnie do polecenia jako środek na żołądek łagodny smak mający, trawienie wspierający i w tysiącznych wypadkach doświadczony. Do użycia we wszelkich wypadkach, w których likier Badeński bywał używany z szczególną korzyścią, np. przy braku apetytu, niemocy trawienia, w nadęciach itp. (911-18-)

**Cena flaszki 40 centów** w. a.

Główny Skład w Aptece „pod Tygrysem“ w Wiedniu, Alservorstadt.
W KRAKOWIE u p. **K. Rzący.**

**Już dnia 8 Listopada 1862**
nastąpi ciągnienie
# LOTERYI
na korzyść Ochron małych dzieci w Rennweg i Neulerchenfeld w Wiedniu istniejących, która uposażona jest 500 trafnemi, w ogólnéj wartości do
**10,000 złr.**

Z tych trafnych na szczególne wspomnienie zasługuje 1sze trafne, z czystego srebra 13 próby, mianowicie: *serwis do herbaty* na 6 osób, *serwis do kawy* na 6 osób, *pudełko z srebrem stołowem* na 6 osób razem zawierające 56 sztuk przedmiotów srebrnych; drugie trafne przepyszny *serwis stołowy* z najlepszej porcelany, obficie złotem ozdobiony na 12 osób; 3cie trafne piękny *serwis stołowy* z angielskiéj porcelany na 6 osób, *serwis do herbaty* na 6 osób, *serwis do kawy* na 6 osób, *serwis szklanny* na 6 osób i garnitur *bielizny stołowéj* płócienny na 6 osób.—Los kosztuje tylko

**50 centów** wal. austr.,

a biorący 5 losów, otrzymają wyjatkowo jeszcze i teraz *1 los w dodatku.* Zwraca się uwagę pp. kupujących te losy, że na każdym losie znajduje się dzień ciągnienia, tj. 8 Listopada 1862.

***J. K. Sothen,***
„Wien, Stadt am Hof, Nr. 420.“

Przy łaskawych zamówieniach zamiejscowych, uprasza się o frankowane przysłanie należytości, oraz o dołączenie 30 centów za przysłanie listy ciągnienia.

W KRAKOWIE są te losy do nabycia u podpisanego, który nabywszy na stały rachunek znaczną ilość tych losów, jest w możności biorącym 5 losów dać 1 los w dodatku bezpłatnie.

(1402-6-) ***J. Bartl.***

## Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

**Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.** (1013-9-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem.“ We LWOWIE: — p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri*, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller.** — W OPAWIE pan **Adolf Hanke.** — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem.“ — W SANOKU p. **J. Jaklitsch.** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka.** — W WIEDNIU: **„Redakcya Postępu.“** W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, Wiljam et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn.** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i p. G, Johanny apt. pod „Czarnym Orłem.“ — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz. — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhecht apt., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w GLINIANACH p. Hełm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUSSIATYNIE p. Grzybowski apt. — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Getslas apt., — w KENTACH p. S, Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt., — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Steblik. — w LEŻAJSKU p Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch apt. — we LWOWIE p. Ebenger apt. „pod Węgierską koroną,“ — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Międlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E M. Burski apt.— ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt.— STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i pp. Tomanek i Świtalski aptekarze, — w STRYJU p. Edward Kornberger aptekarz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Petesch apt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

# ZAŻALENIE!

Jak sobie pierwsze Węgierskie towarzystwo przez swoją **jeneralną Ajencyę we Lwowie** ze swoimi assekurantami w razie szkód ogniowych postępuje, świadczy fakt na mnie osobiście doświadczony, który w interesie zabezpieczającej się Publiczności winienem podać do powszechnej wiadomości

Okropna klęska, którą miasto Rawa na dniu 22 Sierpnia b. r. przez pożar nawiedzone zostało, przyprawiła i mnie także o cały mój majątek z dwóch realności składający się. I jakkolwiek boleśnie dotknięty takową stratą, poczytywałem jednakże w tem mojem nieszczęściu z drugiej strony za szczęście sobie, iż będąc z jedną przynajmniej realnością, przy Węgierskim zakładzie zabezpieczonym, w części strata moja powetowaną mi zostanie.

Likwidacya nastąpiła, a według warunków zabezpieczenia przez Pana Darowskiego jak najskrupulatniej obliczone wynagrodzenie w kwocie Złr. 2,500 w 14 dniach otrzymać miałem.

Chociaż „qui cito dat, bis dat“ z korzyścią wielką przyśpieszenie wynagrodzenia dla pogorzelca połączone jest, w innych razach nie nagliłbym był wcale o ścisłe dotrzymanie terminu wypłaty. Że zaś dla zbliżającej się zimowej pory z restauracyą realności mych pośpieszyć musiałem, udałem się w trzech tygodniach po ogniu osobiście do Lwowa do jeneralnej Ajencyi w nadziei, iż takowa uwzględniając nieszczęśliwe me położenie, przyspieszy zapłacenie wynagrodzenia mnie się należącego. **Jeneralna Ajencya** oświadczyła mi zaś, iż akt likwidacyjny nie został jeszcze przez Szanowną Dyrekcyę w Peszcie potwierdzonym, że zaś nieomieszka zaraz po nadejściu potwierdzenia, — co w dwóch lub najdalej w trzech dniach nastąpić miało — wynagrodzenie moje przez Ajenturę swoją w Rawie wypłacić mi kazać.

Ufny w takowe przyrzeczenie, zarządziłem się potemu przy zawarciu ugód do restauracyi domów moich odnoszących się, a kiedy nietylko przyrzeczone 3 dni ale i 3 tygodnie bezskutecznie upłynęły, ja zaś w obawie niemożliwości dotrzymania ugód powtórnie do Lwowa się udałem, dano mi na moje przedstawienie a konto Złr. 500 — z zapewnieniem, iż następującego dnia reszta wynagrodzenia do Rawy nadesłaną mi zostanie.

Czekałem znów cierpliwie nie 1 dzień ale tydzień prawie, a widząc nareszcie, iż Jeneralnej Ajencyi na dotrzymaniu przyrzeczenia i obowiązku wcale nie zależy, i że tylko z słuszną moją pretensyą zwlekać mnie zamierza, na co ja w mojem położeniu żadną miarą zezwolić niemogłem, udałem się pierwej nim inne zamierzone odpowiedne kroki w celu zniewolenia zakładu wywiązania się z swej powinności przedsięwziąść miałem, jeszcze raz listownie do niej, z oświadczeniem, iż przy dłuższej zwłoce zapłacenia — przymuszonym będę, pociągnąć zakład do odpowiedzialności za poniesioną szkodę, a oraz i podać takowe obejście się do wiadomości publicznej.

Na to otrzymuję pod dniem 7. października r. b. następującą odpowiedź, którą jeśli słowo w słowo w oryginale niemieckim umieszczam, li dla tego czynię, ponieważ niechcę kalać ojczysty nasz język przekładaniem tych niedelikatnych wyrazów jakich Szanowna **jeneralna Ajencya** mieniąc się reprezentantem instytucyi dobroczynnej, i z naszą instytucyą krajową skolegaconej ku swoim assekurantom— użyć ośmiela się.

„General Agentschaft der ersten ungarischen allgemeinen Assecuranz-Gesellschaft in Pest.

Lemberg, am 7. Oktober 1862.

„Herrn Anton Arbesbauer in Rawa. Die dienstfertige Hand, deren Sie sich „bedienten, um Ihre taktlose Aufforderung, an uns brieflich gelangen zu lassen, wurde ent„weder von Ihnen nicht genau unterrichtet, oder aber die Verstandes-Beschränktheit erzeugte „diesen Styl und diese Drohungen. Sie scheinen vergessen zu haben, daß wir Ihnen die Be„zahlung des Schadens angebothen haben, wenn Sie für diejenige Ziffer die Quittung unter„fertigen wollen, welche angewiesen wurde. Sie scheinen ferner vergessen zu haben, daß „wir Ihnen den nachträglichen Ersatz der von Ihnen beanspruchten fl. 30 zusagten, „wenn Herr Darowski, die von Ihnen angeführten Umstände bestättigen wird. — Sie „scheinen ferner vergessen zu haben, daß Sie nur eine à Conto-Zahlung beanspruchten, „welche wir Ihnen bereitwilligst, ohne daß wir hiezu verpflichtet waren, ausfolgten, weil „Sie selbst erklärten, keine Quittung auf den gegenwärtig angewiesenen ganzen Scha„denersatz unterfertigen zu wollen, sondern, wegen der fraglichen fl. 30, die Ankunft des „Herrn Darowski abzuwarten; da aber Herr Darowski noch nicht eingetroffen ist, so ist „auch Ihr Anspruch auf jene fl. 30 noch nicht entschieden, es ist daher wirklich erstaunlich, „mit welchem Rechte Sie es auch nur wagen konnten, in solchen Ausdrüken uns nahe „zu treten. Geradezu lächerlich ist es aber, daß Sie uns für Ihre erlittenen Verluste „verantwortlich machen; ein noch mitleidigeres Lächeln aber ruft Ihre Drohung in uns „hervor — laut welcher Sie auf geeignetem Wege das Publicum belehren wollen, wie „unsere Anstalt ihre Versicherten behandelt. Es ist höchst überflüssig das Publicum hierüber „zu belehren, denn Anerkennung sind wir gewöhnt, meinen Sie aber das Gegentheil, so „würde uns dies gar nicht berühren, weil es Jedermann als böses Geschwätze und Ge„wäsche allsogleich erkennen würde. Trotz Ihres undelikaten Briefes, welcher eigentlich den „Stempel von Beledigungen aufgedrückt hat, biethen wir Ihnen nochmals gegen Ihre „legalisirte Unterfertigung, den von der Direction angewiesenen Schadenersatz an, mit der „Versicherung, nach Eintreffen des Herrn Darowski, welcher gegenwärtig bei seinem in „Lebensgefahr schwebenden Sohne ist, auch jene fl. 30 nachtragen zu wollen, wenn Ihnen „dieselben gebühren sollten. — Mit Achtung die Generalagentschaft Julius Gablenz, mp. „A. Boskowics, mp.“

Co trzymać o Zakładzie, którego reprezentanci ze swojemi stronami podobnie sobie postępują, niepotrzeba żadnego komentarza; każdy z Publiczności sam osądzić może, albowiem „litera docet.“ A co więcéj przy wszystkiem uderzać jeszcze musi, jest przekręcanie faktów, któremi Szanowna Jeneralna Ajencya postępowanie swe nieprzyzwoite poprzeć usiłuje, gdyż zwala niewypłacenie wynagrodzenia na moją własną winę, jakobym z powodu mojéj nowszéj — w przykładnéj téj odpowiedzi wzmiankowanéj pretensyi Złr. 30 wynoszącéj, pożądane pokwitowanie wydać się wzbraniał. A czyż można podobną niedorzecznością się zasłaniać, żeby poszkodowany party krytycznem swem położeniem dla Zlr. 30 „in spe“, wzbraniał się podpisać zakwitowanie na Złr. 2,500 zwłaszcza, iż przyznanie mi owych Złr. 30 jak to ostatni ustęp cytatu świadczy, odrębną drogą nastąpić miało?

Twierdzę śmiało, iż Węgierski Zakład postąpił sobie ze mną najhaniebniéj, gdyż nietylko nie wahał się na słuszne me żądanie odpowiedzieć mi wyrazami najniedelikatniejszemi, które prawa obywatelstwa w kraju naszym nigdy nie miały i Szanowna Jeneralna Ajencya im nadać nie potrafi, ale nadto zasłaniając swą winę mija się z prawdą, przekręca fakt, i uwieńcza postępowanie swe tém, iż kiedym w nadziei otrzymania reszty wynagrodzenia odnośnie do brzmienia ostatniego ustępu „biethen wir Ihnen nochmals gegen Ihre legalisirte Unterfertigung, den von der Direction „angewiesenen Schadenersatz“ udał się do Lwowa, nie uiściła się z przyrzeczenia i obowiązku, lecz dawszy mi znów á conto Złr. 1,000 — z wypłaceniem reszty na późniéj mię pocieszono, którą nareszcie byłem tak szczęśliwy na dniu 15 b. m. otrzymać.

Powinnością każdego Zakładu więc i Węgierskiego jest, pomnym być na ścisłe wypełnienie przyjętych obowiązków względem swéj klienteli, a Węgierski Zakład powinienby takową powinność w naszym kraju tem ściśléj uwzględniać, albowiem i jego przy zawiązywaniu krajowéj naszéj instytucyi, kiedy drugie od dawna u nas korzystnie znane Zakłady niezawodnie chętnie w stósunki byłyby weszły, przez danie mu pierwszeństwa li z powodu sympatyi sąsiedniéj — uwzględniono.

A kiedy drugie Zakłady n. p. **Zakład krajowy Azienda Assicuratrice** swoich poszkodowanych w Rawie natychmiast po likwidacyi wynagrodziły, a i inne Zakłady z wypłatą się nie spóźniły, ja zaś niestety— będąc przy Węgierskim Zakładzie zabezpieczonym, pomimo iż według warunków zabezpieczenia w razie szkody w 14 dniach po likwidacyi wynagrodzenie przyrzeka, nie mogłem inaczéj przyjść do należytości méj w ratach! mi spłacanéj, jak tylko narażeniem się na obelżywe obejście się **Jeneralnéj Ajencyi** we Lwowie ze mną, które nietylko nie robi żadnego zaszczytu firmie którą reprezentuje, ale nawet nie jest połączone z jéj korzyścią, bo zamiast wzbudzić zaufanie, musi takowy sposób postępowania słusznie oburzyć i odstraszyć asekurantów, którym dzięki konkurencyi— Węgierski Zakład wcale niezbędnym nie jest.

Takie postępowanie Węgierskiego Zakładu w czystéj méj sprawie, zniewala mię podać do powszechnéj wiadomości i wyrazić publicznie, że obejściem takowem jeneralna Agencya Węgierskiego Zakładu nie odpowiada wcale zaufaniu,- jakie szanowna Dyrekcya krajowego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wchodzące z nim w związki kontraassekuracyjne i polecając go publicznie przy zabezpieczeniach gradowych — w nim położyła.

Rawa dnia 15 Października 1862 r. (1452)

***Antoni Arbesbauer,*** lekarz.

## Ważne dla Posiadaczy Gorzelń!

Nowo ulepszone **aparaty Rittingera** do mierzenia spirytusu, opatrzone urzędowemi poświadczeniami, po cenie 80 złr. w. a, do czego dolicza się jeszcze należytość za opakowanie i transport, można sprowadzić za pośrednictwem p. *Maurycego Blau* (młodszego) w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 51, lub przez Tarnowskie spedycyjne Towarzystwo we Lwowie, ulica Eksbrygidzka pod L. 142²/₄. (1398-3-6)

**WIEŚ**
**WĘGRZYNOWICE,**
o półtory mili od Krakowa, jest *do sprzedaży lub na dzierżawę* bez pośrednictwa wszelkich ajentów.

Szczegółowy opis gospodarstwa znajduje się w Rocznikach Towarzystwa Gospodarskiego Krakowskiego z r. 1852, które nabyć lub przejrzeć można w Biórze Komitetu Towarzystwa.— Listy frankowane przyjmuje Hotel Pollera w Krakowie, gdzie zarazem powziąść można pewne objaśnienia o sposobie porozumienia na miejscu. (1451-1-3)

**Liszaje** tak mokre jakoteż i suche, leczą się środkiem starym, wypróbowanym i nieszkodliwym pewnie, i bez wszelkiego niebezpieczeństwa. Nadzwyczaj korzystna skuteczność tego sposobu leczenia, powinna wszystkim na liszaje cierpiącym jak najmocniej być polecone. Za frankowanem nadesłaniem kwoty *3 złr.*, przesyła środek ten

(1425-1-2) ***W. Simon,***
w Lauterbach przy Frankfurcie n. M.

(**Nadesłane.**)

Tak żywy udział w zakupnie losów po *50 cent.* loteryi z 8go Listopada 1862 z 500 trafnemi, powoduje podpisanego zapraszać do spiesznego zakupna losów. Losy te są do nabycia we wszystkich zwykłych miejscach sprzedaży losów. (1408)

*Jan K. Sothen*
w Wiedniu „Stadt am Hof Nr. 420“,
jako kierujący tą loteryą.
W KRAKOWIE są te losy do nabycia
u *p. Józefa Bartla.*

Niżéj podpisany cierpiąc przeszło sześć miesięcy na reumatyzm w lewej nodze, po użyciu wszelkich środków doradczych i przez lekarzy poleconych, bez żadnéj ulgi, wyczytałem w „Dzienniku Polskim,“ że *Balsam Vetoriniego* jest na reumatyzm skutecznym, chwyciłem się tego środka i po wypotrzebowaniu trzech flaszeczek uzyskałem tyle, że dziś bez pomocy innych lekarstw zupełnie zdrów jestem. Każdemu więc na reumatyzm cierpiącemu ten Balsam Vetoriniego jako środek jedyny na tę słabość polecić mogę.

Rzeszów dnia 17 Października 1862.

*Herrmann Praszill,*
(1418-1-6) kupiec i obywatel miasta Rzeszowa.

## Do sprzedania Karuzel nowy,

składający się z ośmiu koni, czterech bryczek, wszystko ładnie ubrane, lakierowane, mocno kute, na podłodze kieratowéj, wraz ze stosownem zabudowaniem zamykanem, dającem się z łatwością z miejsca na miejsce przenieść. — tudzież z **Kataryuką** grającą 12 sztuk lub bez tejże. Karuzel ten może przynieść stosowne dochody i jest do sprzedania pod dobremi warunkami w Tarnowie przy ulicy Hyszowskiéj w domu podpisanego.

(1448-1-3) ***Kornel Drank,*** snycerz,

## Obwieszczenie.

[L. 19,212] Ck. Sąd krajowy w Krakowie, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż na żądanie p. Barbary Mikuckiéj, celem zaspokojenia sumy 19,395 złp. z p. n., odbędzie się publiczna przymusowa sprzedaż dóbr Pogorzyce w W. Księstwie Krakowskiem w powiecie Chrzanowskim położonych, z wyłączeniem kapitału indemnizacyjnego z dóbr tych przypadającego, w trzecim i ostatnim terminie dnia 18 Grudnia 1862 o godzinie 10 z rana w tutejszym ck. Sądzie krajowym, na którym to terminie dobra powyższe nawet niżéj ceny szacunkowéj w kwocie 51,025 złr., 82 kr. w. a. ustanowionéj, za jakąkolwiekbądź ofiarowaną cenę sprzedane zostaną.

Wadyum wynosi 4,000 złr. w. a., reszta warunków, tudzież wyciąg hipoteczny i akt oszacowania mogą być w tutejszym c. k. Sądzie przejrzane. (1426-1-3)

Kraków dnia 13 Października 1862.

## Edykt.

[Nr. 1784]. C. k. urząd powiatowy jako Sąd w Wieliczce, oznajmia niniejszem, że do spadku po Janie, Szczepanie Kasprze 3 imion Schuster, tutejszo-sądowym wyrokiem z 18 Sierpnia 1861 do L. 1,349 za umarłego uznanym, podług prawa zostaje powołany także tegoż wnuk Karol Schuster.

Gdy sądowi miejsce zamieszkania wymienionego spadkobiercy jest nieznane, wzywa się tenże, by się w przeciągu roku od dnia niżéj wyrażonego do tutejszego Sądu zgłosił i deklaracyę spadku wniósł, albowiem w przeciwnym razie pertraktacya spadku ze zgłaszającymi się spadkobiercami i z ustanowionym dla niego kuratorem p. Józefem Szczepańskim nastapi. (1421-1-3)

*Z ck. Urzędu powiatowego jako Sądu.*
Wieliczka d. 15 Października 1862 r.

Niżéj podpisany, mając kilka godzin wolnych dziennie, życzy sobie w zawodzie przemysłowym lub. kupieckim w Krakowie, korespondencyą polską lub niemiecką, jak niemniéj prowadzeniem książek handlowych za bardzo skromne wynagrodzenie być zatrudnionym. Poleca się również Szanownéj Publiczności do sprowadzenia wszelkich gatunków towarów ze wszystkich stolic Europy i ułatwieniem ekspedycyi adressantom z pozagranicy nadeszłych towarów, jakoteż tam mających być posłanych na komorze *celnéj.*

Interesowani raczą się albo listownie *przez pocztę* lub téż *do portiera „hotelu pod Białą Różą“* w ul. Floryańskiéj, łaskawie zgłosić. ***Henryk Caro.***
(1437--3)

**Kantor Spółki Ostryg Husumskich**
w **Altonie** poleca angielskie
**Ostrygi** zwane **„Native“**
szczególnéj jakości, codziennie świeże z parków
**ANTONIEGO VOGEL W ALTONIE.**
(1382-3-4)

### Sprostowanie.

W Nrze 240 „CZASU“ z dnia 18go Października r. b. powinno być:

Cena „Wykładu obrzędów i religijnych zwyczajów św. rzymsko-katolickiego kościoła przez Ks. L. Lewartowskiego,“ jest tylko **1 złr. 5 kr.** w. a.— Zaś Książeczka do Nabożeństwa „Bóg nadzieja nasza“ ozdobnie oprawnéj **1 złr. 50 kr** w. a.

***Karol Budweiser.***

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*